

bulletin

march, 1980

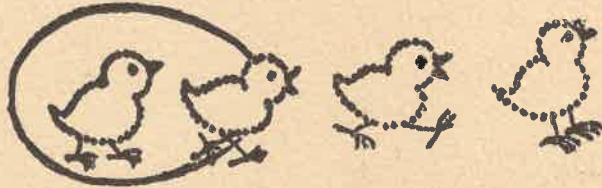
**association of polish engineers in canada
stowarzyszenie techników polskich w kanadzie
association des ingénieurs polonais au canada**

STP

bulletin

FOUNDED IN 1941

KWARTALNIK



Wesołego Alleluja

życzy wszystkim Członkom Stowarzyszenia

i ich Rodzinom

ZARZĄD GŁÓWNY

STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW POLSKICH

W KANADZIE

HEAD OFFICE

206 BEVERLEY STREET
TORONTO, ONTARIO, M5T 1Z3

*

BRANCHES:

CALGARY

6510 BOW CR. N.W.
CALGARY, ALBERTA, T3B 2B9

*

MONTREAL

1832 SHERBROOKE STREET W.
MONTREAL, QUEBEC, H3H 1E4

*

OTTAWA

P.O. BOX 2324
OTTAWA, ONTARIO, K1P 5W5

*

SARNIA

1562 LORI AVE.
SARNIA, ONTARIO, N7S 3N3

*

TORONTO

206 BEVERLEY STREET
TORONTO, ONTARIO, M5T 1Z3

CONTENTS:

1. BLIŻEJ CELU
 2. ZARANIE STP W KANADZIE
 3. Z ARCHIWUM STP — ODDZIAŁ TORONTO
 4. 20 LAT KOŁA PAŃ
 5. COL. CASIMIR GZOWSKI. THE CO-FOUNDER OF THE CANADIAN SOCIETY OF CIVIL ENGINEERS IN 1980
 6. DWUWIECZNA TRADYCJA
 7. * * *
 8. WŚRÓD. DROGL.
 9. REFLEKSJE PRZEWODNICZĄCEGO STP TORONTO 79/80
 10. CORDA CORDI
 11. THOSE AT THE HELMS: NASI PREZESI A. GRZĘDZIŁSKI — OSOBISTE WSPOMNIENIE
 12. KRONIKA STP
 13. TRYBUNA ODDZIAŁÓW I CZŁONKÓW STP ODDZIAŁ OTTAWA Z ODCZYTU PROF. ZABORSKIEGO ODDZIAŁ TORONTO IMPRESJA Z EKSPRESJĄ: GAWĘDA O PICASSO PSYCHOLOGIA W SOCJOLOGII OPŁATEK STP — TORONTO BAL STP — TORONTO
 14. NASI KOLEDZY A. SYLWETKI: J. BINKIEWICZ — WYKŁADOWCA, WYCHOWAWCA, SPOŁECZNIK B. DESYGNACJE C. PUBLIKACJE
 15. WINTERTHUR 1940—1980
 16. A. D. MCMLXXX — CIĄG DALSZY
 17. TECHNICIANA W² = Px3p²; KARALUCHY W KOMPUTERZE SYZYF MOSTOWY ONTARYJSKI
- M. Musioł
J. Pawlikowski
Z. Jarmicki
M. Zielińska
- Z. Przygoda
J. Stenson
J. Zaremba
J. Binkiewicz
- H. Wojnicki
Z Rady Koordynacyjnej
Polonii
E. Kosko
- B. Grabowska
- Z. Jarmicki
L. K.
J. Tranter
J. Stubicki
- A. Piela
B. Szpakowski
- L. K.
J. Żukowski

Published by:

THE ASSOCIATION OF POLISH ENGINEERS IN CANADA, INC.
206 Beverley Street West, — Toronto, Ontario, M5T 1Z3

**THE ASSOCIATION
OF POLISH ENGINEERS**

INCORPORATED 1944

BOARD OF DIRECTORS

President:

M. MUSIOŁ

Vice-President:

W. A. KRAJEWSKI

Secretary:

M. KRAJEWSKA

Treasurer:

L. KONOPKO

Directors:

J. ŚLUBICKI

W. STROK

EDITORIAL COMMITTEE

Chairman:

L. KONOPKO

Members-Branch Editors:

Calgary :

VACAT

Montreal :

K. MILEJ

A. LENARCIAK

Ottawa :

B. GRABOWSKA

M. ZIELIŃSKA

Sarnia :

K. PAŹDZIORA

Toronto :

E. DOBROWOLSKA

The Association is not responsible for any statements made or opinions expressed in this Publication .

Reprinting only with a written consent of the Head Office of the Association.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów lub zmian bez porozumienia się z autorem artykułu.

1981 — 40 LAT STP

BLIŻEJ CELU

Na tym miejscu zwracałem się już w poprzednich numerach niniejszego biuletynu z apelem do koleżanek i kolegów, z jednej strony, o przysyłanie materiałów dotyczących przeszłości naszego Stowarzyszenia, obojętnie z jakiego okresu, a z drugiej strony, materiałów świadczących o naszym indywidualnym udziale w życiu zawodowym i społecznym Kanady.

Apel ten ponawiam z naciskiem dlatego, że jesteśmy w przededniu 40-lecia istnienia Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie i w związku z tym, komitet obchodu tej rocznicy zbiera wszelkiego rodzaju przyczynki historyczne i inne materiały o Stowarzyszeniu, nadające się do przechowania w archiwum, albo do opublikowania w specjalnym biuletynie czy też w prasie.

Równoległe z wyżej wymienionym zbieraniem materiałów o Stowarzyszeniu, jest prowadzona praca nad wydawnictwem "Wkład polskich inżynierów i architektów w życie Kanady". Z ramienia Stowarzyszenia prowadzi tę pracę kol. Z. Przygoda.

Odezwy w tej sprawie ukazały się w naszym biuletynie, w prasie polonijnej i w Engineering Digest. Ponadto te odezwy były rozesełane do wszystkich inżynierów według spisu inżynierów, których nazwiska były polsko brzmiące.

Podobne spisy inżynierów zostały przygotowane na inne prowincje Kanady.

Dotychczasowa akcja dała ponad 200 życiorysów i szereg listów z życzeniami powodzenia w tej pracy. W tych odpowiedziach brakuje jednak jeszcze poważna ilość życiorysów członków naszego Stowarzyszenia, którzy niewątpliwie mają niejednokrotnie bardzo poważne osiągnięcia tak na polu technicznym jak też i na polu architektonicznym.

Czas nagli. Zwracam się wobec tego z gorącym apelem do wszystkich koleżanek i kolegów, aby poświęcili kilka chwil swojego czasu i pomogli niezwłocznie w zebraniu materiałów dotyczących tak przyczynków historycznych o Stowarzyszeniu, jak też i danych osobistych do "Wkładu inżynierów i architektów w życie Kanady". Powodzenie w zebraniu materiałów i urzędzeniu 40-lecia może być osiągnięte jedynie przy współpracy jak największej ilości członków Stowarzyszenia.

M. Musioł

J. PAWLIKOWSKI

ZARANIE STP W KANADZIE*

Kiedy przyjechałem do Kanady we wrześniu 1941 r., dowiedziałem się, że istnieje tu już Stowarzyszenie Techników Polskich i na czele jego stoi Jerzy Gosiewski. Miał on mandat założenia w Kanadzie filii Stowarzyszenia Techników Polskich na obczyźnie z siedzibą główną w Londynie (Anglia), ale po przybyciu do Kanady i zapoznania się z warunkami miejscowymi, zdecydował zorganizować samodzielne Stow. Techników w Kanadzie. W maju 1941 r., w mieszkaniu kol. Hergeta w Ottawie, nastąpiło założenie Stow., uchwalenie statutu i uzyskanie aprobaty władz Kanady na istnienie Stowarzyszenia. Na zebraniu organizacyjnym, poza kol. J. Gosiewskim i Hergetem, byli koledzy Krzyczkowski i Kurman, którzy w ten sposób zostali założycielami Stowarzyszenia. Prezesem Stow. zostaje kol. J. Gosiewski, który osiada w Montrealu, jednak w statucie jako oficjalna siedziba zostaje podany adres ówczesnego mieszkania kol. Hergeta. Poza grupą kolegów w Montrealu, była już dość liczna grupa kolegów w Toronto. Wszyscy ci koledzy przybyli do Kanady z Anglii.

Statu Stow. przewidywał jako władzę Stowarzyszenia Zarząd Główny oraz Zjazdy. Ja byłem pierwszym członkiem przybyłym z Francji. Wkrótce koledzy torontońscy decydują się na przystąpienie do Stowarzyszenia razem z kolegami montrealskimi. Zdecydowanym jest, że do Zarządu Stow. będą wchodziłi delegaci Toronto obok delegatów Montrealu. Postanowiono przeprowadzić wybory. Montreal i Toronto zgłaszają kandydatów. Wtedy na wniosek kol. Krzywickiego koledzy w Montrealu decydują nie głosować na kolegów z Toronto, dzięki czemu kandydaci montrealscy otrzymują większą ilość głosów i tym samym większe możliwości przyjęcia prezesury Stowarzyszenia — utrzymania jej w rękach J. Gosiewskiego, przedstawiciela Montrealu. Torontończycy są b. dotknięci wynikiem wyborów i decydują pozostawić Zarząd bez swoich przedstawicieli. Jeden z nich był tym tak obrażony, że występuje ze Stowarzyszenia. Kolega ten położył dla przyjezdnych wielkie zasługi, gdyż mając szerokie stosunki w przemyśle kanadyjskim, przyczynił się do utworzenia funduszu, z którego przyjezdni mogli by otrzymywać pożyczki do czasu otrzymania pracy. Pożyczki mają być ustalone na \$50 tygodniowo. Prowadzenie akcji pożyczkowej zostaje powierzona CNR. Trzeba dodać, że sprawa znalezienia pracy w owym okresie nie była łatwa.

Ostatecznie kryzys zostaje załatwiony w ten sposób, że Toronto decyduje abym ja był ich delegatem.

Obok statutu zatwierdzonego przez władze, zostaje uchwalony regulamin, który właściwie staje się polską wersją statutu. O ten regulamin rozpoczyna się w Stowarzyszeniu walka pomiędzy Zarządem Głównym i grupami członków, przede wszystkim z Toronto. Kol. Gosiewski jest zwolennikiem silnego, decydującego o wszystkim Zarządu Głównego, podczas gdy torontończycy chcą pewnych praw dla siebie. Składki w owym czasie wpływały do Zarządu Głównego i ten Zarząd miał przydzielać pewne kwoty grupom poza montrealskim. Nie ma jeszcze mowy o autonomicznych Zarządach Oddziałów. Walki w tej dziedzinie mają miejsce na Zjazdach Stowarzyszenia, przy czym walka ogranicza się wyłącznie do regulaminu. Samego statutu Stowarzyszenie boi się zmieniać. Powód nie dotkania statutu jest ten, że w nazwie statutu władze Kanady umieściły słowo "engineers" podczas gdy tytuł ten jest domeną prowincji, które posiadają zrzeszenia tzw. "zawodowych" inżynierów i są jedynie prawomocne w dziedzinie udzielania tego tytułu. Po paru zjazdach regulamin zaczyna się różnić od statutu w wielu punktach. Np. w ilości członków, którą każdy z kolegów ma prawo reprezentować na Zjeździe, mając ich upoważnienia itp. Powoli stanowisko utrzymania dotychczasowego Zarządu Głównego upada i dochodzą do głosu Zarządy

*) Z materiałów do "Historii Polskich Inżynierów w Kanadzie".

Oddziałów, które uzyskują samodzielność i prawo zbierania składek, których pewien procent zostaj przekazywany do Zarządu Głównego.

Z końcem wojny, Stow. przechodzi kryzys: pewna część kolegów decyduje wracać do Kraju, wielu kolegów decyduje przenieść się do Stanów Zjednoczonych, niektórzy zaś, już na dobrych stanowiskach, przestają w ogóle interesować się Stowarzyszeniem. Koniecznym jest przeprowadzenie dalszych zmian w regulaminie. Zarząd Główny ma przejąć jeden z Zarządów Oddziałów, gdyż brak jest kolegów dla obsadzania dwóch zarządów w jednym środowisku. W tym czasie, grupa kolegów z Ottawy, na czele z kol. Świderskim, decyduje naruszyć nietykalność statutu. Statut wyłonić z regulaminu i uzyskać aprobatę władz Kanady na nowo zredagowany statut, co zostaje w końcu przeprowadzone na jednym ze zjazdów. Obawy o usunięcie słowa "Engineers" z nawy Stowarzyszenia okazują się bezpodstawne.

Stowarzyszenie ratuje sprawę wiz. Kanada staje się ziemią obiecaną dla inżynierów w Europie, którzy po wojnie nie mogą tam znaleźć pracy, a nie chcą wracać do Polski. Jako ówczesny prezes Stowarzyszenia, przeprowadziłem uchwałę że wizy będą udzielane tylko osobom mającym poparcie członków Stowarzyszenia. Członkostwo Stow. staje się czymś b. cennym. Do Stow. wracają koledzy, którzy to Stow. opuścili. Wielką pomoc w sprowadzaniu kolegów okazuje sekr. generalny Eng. Institute of Canada, p. Wright, z którym zawiązał bliższe stosunki już kol. J. Gosiewski. Spowodował on wysłanie przez Instytut listów (po polsku) do wszystkich członków Stowarzyszenia witając ich w Kanadzie. Złożył również wówczas Instytut memoriał do Rządu popierający akcję sprowadzania Polaków do Kanady, nazywając ich jednymi z najlepszych inżynierów na świecie niezmiernie cennym wkładem w uprzemysłowienie Kanady.

—oOo—

W. Z. JARMICKI

Z ARCHIWUM STP ODDZIAŁ TORONTO*)

Pierwsza grupa Techników i Inżynierów Polskich przybyła do Kanady wczesną wiosną 1941 r. Początkowo praca na terenie Polonii Kanadyjskiej prowadzona była w/g uznania poszczególnych kolegów z ich własnej inicjatywy. Serdecznie zapraszani przez Polskie Organizacje koledzy nasi wygłaszali odczyty i bywali na różnych uroczystościach urządzanych na terenie Polonii.

W czerwcu 1941 powstało Stowarzyszenie Techników Polskich w Kanadzie.

Z chwilą powstania Oddziałów Stowarzyszenia w Montreal, Ottawa i Toronto, celem skoordynowania wysiłków poszczególnych Kolegów, jak również celem najlepszego i najważniejszego wykorzystania naszych możliwości stworzono przy Oddziałach Referatę Pracy Społecznej.

Zakres pracy Referatu Pracy obejmował początkowo dwa główne punkty:

1. Współpraca ze społeczeństwem kanadyjskim.
2. Współpraca z Polonią Kanadyjską.

Zakres zadań objętych pierwszym punktem obejmował:

- a) Nawiązanie kontaktu z technicznymi organizacjami kanadyjskimi.
- b. Popularyzowanie Spraw Polskich przez powodowanie urządzania przez Kanadyjczyków uroczystości związanych z Polską.
- c) Oddziaływanie na drodze kontaktu osobistego na społeczeństwo kanadyjskie celem zaznajamiania go z zagadnieniami polskimi.
- d) Urządzanie przez nas spotkań towarzyskich, czy to na terenie prywatnym, czy na terenie Stowarzyszenia dla zapoznania Kanadyjczyków z naszym życiem zbiorowym.
- e) Rozpowszechnianie między Kanadyjczykami słowa pisanego o Polsce.

Program prac objętych drugim punktem przewidywał:

*) Z materiałów do "Historii Polskich Inżynierów w Kanadzie".

a) Unikać na terenie Polonii wszelkiej akcji, która by była w sprzeczności z programem oficjalnych czynników kanadyjskich w stosunku do Jej obywateli. Jest to warunek bezwzględnie konieczny tak ze względu na lojalność w stosunku do Kanady jak i ze względu na interes obywateli kanadyjskich polskiego pochodzenia. Należy dążyć do pozyskania sobie pośród Kanadyjczyków polskiego pochodzenia wiernych i oddanych Przyjaciół Sprawy Polskiej. Dążenie do uczynienia z nich obywateli polskich absolutnie nie leży w naszym programie.

b) Dążyć do uświadomienia o Polsce i Jej interesach wszystkim Kanadyjczyków, a przede wszystkim Kanadyjczyków polskiego pochodzenia, ponieważ dzięki wspólnocie pochodzenia stanowią oni najwładźniejszy element przez który wiadomości o Polsce będą mogły przenikać do społeczeństwa kanadyjskiego.

c) Dążyć do zorganizowania Polonii w zwarte jednostki lokalne i ogólnokanadyjskie dla:

po pierwsze ułatwienia opinii kanadyjskiej oraz władzom lokalnym do utrzymania kontaktu z całością Polonii, a nie z poszczególnymi grupami;

po drugie dla zaprzeczenia opinii o Polakach lub osobach polskiego pochodzenia jako złych organizatorach.

d) Zniszczona wojną Polska będzie potrzebowała wydatnej pomocy z zewnątrz. Zorganizowana Polonia Kanadyjska zwykle niezmiernie ofiarna, związana sentymentem z Macierzystym Krajem będzie mogła skutecznie pomóc Krajowi.

e) Szerzenie między Polonią wiedzy (szczególnie praktycznej) przez zwiększenie możliwości lepszych zarobków, a co zatem idzie powiększenie ciężaru gatunkowego obywateli kanadyjskich polskiego pochodzenia.

Uwaga: Istnienie bardzo rozwiniętego szkolnictwa zawodowego kanadyjskiego niestety nie zawsze rozwiązuje zagadnienie, ponieważ wiele osób pochodzenia polskiego na skutek trudności językowych nie potrafi wykorzystać dobrodziejstw szkół kanadyjskich.

Podane zasady były przestrzegane we wszystkich wymienionych ośrodkach jak również w Dortham, Welland i Vancouver, gdzie nie było wprawdzie oddziałów, ale gdzie pracowali nasi członkowie.

Zasady te w zależności od warunków lokalnych były często wprowadzane w różnej kolejności lub ulegały małym odchyleniom.

Praca nasza na terenie Społeczeństwa Kanadyjskiego prowadzona jest bardzo wszechstronnie i daje stałe i pewne wyniki. Trudno zmierzyć jej zakres lub efektywność. O tym mogłyby powiedzieć tylko te rzesze naszych kolegów i przyjaciół kanadyjskich, z którymi spotykamy się i rozmawiamy.

Dzięki przedstawicielom Friends of Poland nawiązaliśmy kontakty fachowe z inżynierskimi organizacjami kanadyjskimi. Członkowie nasi byli zapraszani na ich zebrania, jak również wygłaszaliśmy odczyty w Kanadyjskich Stowarzyszeniach i instytucjach naukowych. Wielu z naszych członków zajęło wysokie stanowiska w kanadyjskim przemyśle lub instytucjach naukowych, co pozwoliło społeczeństwu kanadyjskiemu na zorientowanie się w naszym poziomie technicznym. Sprawdzianem tego mogą być listy firm pisane na tematy polskich inżynierów do War Time Bureau.

Na podstawie faktów stwierdziliśmy, że prestiż członków miejscowej Polonii w kanadyjskich fabrykach wzrósł znacznie z chwilą poznania przez dyrekcje fabryk, jakim twórczym elementem mogą być Polacy.

W popularyzacji imienia polskiego na terenie Kanady wielką rolę odegrał fakt znalezienia się tutaj wielu spośród twórców, organizatorów szybowcowych, którzy rozpoczęli szeroką akcję szybowcową, drogą artykułów, odczytów, wykładów i lotów pokazowych itp. W ciągu tego czasu zostały skonstruowane przez Polaków dwa szybowce w Kanadzie.

Oddzielna komórka naszego Stowarzyszenia prowadzi rozpowszechnianie między Kanadyjkami pism, książek, artykułów itp. o Polsce. Również w prasie wiele odpowiedzi na artykuły napastujące Polskę napisanych było przez naszych kolegów.

Poza tym braliśmy czynny udział w organizowaniu przez czynniki kanadyjskie wszelkich imprez o charakterze polskim lub ogólnoaliamckim. Poza tym członkowie nasi przyczynili się do zorganizowania czy to odczytów, czy też wystaw jak np.: wystawa obrazów Malczewskiego, Krzemińskiego. Odczyty prof. Halickiego, Kridla.

Na terenie towarzyskim bardzo ładną pracę wykonały żony członków naszego Stowarzyszenia biorąc udział w organizowaniu imprez kanadyjskich lub też organizując je przez siebie w postaci "Herbatek", bazarów, koncertów itp. Wszystko to razem składa się na całość może nie tak dostrzegalną jak praca na terenie Polonii, jednak niemniej potrzebna i dla naszej wspólnej sprawy.

Przechodząc do sprawy realizacji programu należy parę słów poświęcić charakterystyce Polonii Kanadyjskiej.

Polonia kanadyjska różni się bardzo od Polonii amerykańskiej tak pod względem poziomu kulturalnego, wyrobienia społecznego, zamożności oraz stosunku do Kraju Macierzystego. Polonia amerykańska w przeważającym procencie składa się z ludzi prześladowanych przez zaborców, czyli przybyłych do Stanów przed rokiem 1918. Polonia kanadyjska natomiast (szczególnie w Toronto) składa się w dużym procencie z emigrantów z Polski już po 1918 r. przybyłych tutaj za chlebem, często mających żal do Macierzystego Kraju za to, że go musieli opuścić.

Duży procent tego ostatniego elementu w Toronto w porównaniu z Montreal, Winnipeg itd. powoduje większą kapryśność i nerwowość torontońskiej Polonii. Dlatego też praca zjednoczenia powaśnionych organizacji w Toronto napotykała na wielkie trudności.

Polskie świeckie organizacje w Toronto starały się użyć przybyłych techników w pierwszym rzędzie dla swych organizacyjnych celów, jako atrakcję przyciągającą większą ilość uczestników na ich zebrania. Organizacje katolickie na skutek stanowiska księży obawiających się nowatorstwa na swoim terenie nie wykazały przybyłymi uchodźcami żadnego zainteresowania.

Dla zapobieżenia wciągnięciu naszych członków w nieporozumienia między poszczególnymi organizacjami Oddział Toronto nie zalecał swoim członkom wstępować do miejscowych organizacji. Również uważano, że jako nieobywatele kanadyjscy nie powinniśmy być członkami Organizacji Polsko-Kanadyjskich. To nasze stanowisko powodowało również zachować większą obiektywność w ocenie zjawisk w terenie, przez co ułatwiało nam rozwiązywanie pewnych zagadnień.

Celem zażegnania nieporozumień (najczęściej personalnych) Oddział postanowił doprowadzić do możliwie jak największej ilości spotkań na terenie neutralnym przedstawicieli różnych organizacji. Zaznaczyć należy, że przywódcy miejscowej Polonii mimo "stanu wojny" między organizacjami, a często i między nimi, posiadali zrozumienie potrzeby współpracy dzięki czemu nasze zabiegi odnosiły skutek.

Za pośrednictwem różnych kolegów oraz niektórych osób z tutejszej Polonii Oddział urządził szereg "Herbatek Towarzyskich", odczytów, manifestacji, Kursów Technicznych itp.

Kamieniem milowym tej pracy stała się Akademia 3 Maja 1942 r. urządzona przez członków naszego Oddziału.

Wzięły w niej udział prawie wszystkie organizacje polskie w Toronto. Zgromadziła około 2,000 osób, a zbiórka dała około 500 dol. przekazane następnie na pomoc Polakom w Rosji. Z licznych sukcesów, jakie Akademia odniosła należy wymienić bardzo przychylne na temat Polski sprawozdania w prasie torontońskiej.

Korzystając z nastroju jaki powstał wśród Polonii po udanej Akademii, z inicjatywy członków Oddziału (Referat Pracy Społecznej łącznie z Referatem Pomocy Polsce)

zwołane zostało zebranie przedstawicieli polskich organizacji dla omówienia możliwości współpracy całej Polonii w Toronto w dziedzinie pomocy Polsce.

Ta akcja na terenie Polonii jak również akcja prowadzona przez nie członków naszego Stowarzyszenia na terenie kanadyjskiego Czerwonego Krzyża dała w wyniku zorganizowanie Polskiej Sekcji Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża. Dzięki zrozumieniu wyjątkowej roli Polski w obecnej wojnie i ogromnych ofiar, które ten kraj poniósł Kanadyjski Czerwony Krzyż odstąpił po raz pierwszy od ściśle przestrzeganej zasady monopolizowania pracy pomocniczej w ramach Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża i zgodził się na utworzenie półautonomicznej organizacji narodowościowej, mającej na celu niesienie pomocy najbardziej cierpiącemu z narodów sprzymierzonych.

W akcji pomocy Polsce Oddział nasz brał czynny udział w granicach najszerszych swych możliwości. W chwili założenia Oddziału mieliśmy osobny Referat Pomocy Polsce. Po powstaniu Polskiej Sekcji Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża mamy tam swego delegata.

Na jesieni 1941 roku członkowie Oddziału Toronto opodatkowali się w wysokości 1 dolara miesięcznie od członka na rzecz pomocy jeńcom polskim w niewoli niemieckiej. Do dnia dzisiejszego sumy z tego tytułu wpływają do Kasy Sekcji. Poza tym z inicjatywy naszego Oddziału lub też Koła Pań przy naszym Oddziale odbyło wiele imprez, z których dochody przekazane zostały do Sekcji na cele polskie.

W ostatnim roku wydane były przez Sekcję z inicjatywy naszego Delegata do Sekcji karty z życzeniami świątecznymi, z rozsprzedaży których wpłynęło do Kasy Sekcji około 400 dolarów.

Poza tym żony członków naszego Oddziału stale pracują na terenie różnych organizacji polskich i kanadyjskich szyjąc ubrania dla polskich dzieci, wysyłając paczki dla jeńców, żołnierzy i do Kraju itp.

Od czasu Akademii 3 Maja 1942 roku wszelkie imprezy o charakterze ogólnym były urządzane w Toronto wspólnie przez wszystkie polskie organizacje: 3 Maja, Święto Morza, 1 Listopada, Akademia żałobna ku czci gen. Wł. Sikorskiego itp.

Na jesieni 1942 roku wszystkie organizacje polskie wzięły udział w organizowaniu i przeprowadzeniu na terenie Toronto Tag-Day'u polsko-czeskiego, z którego dochód przekazany został do Polskiej Sekcji Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża.

Członkowie naszego Oddziału oraz członkinie Koła Pań wzięli bardzo czynny udział w Tag-Day'u służąc swymi samochodami lub kwestując na ulicach.

Latem 1943 roku przedstawiciele organizacji zbierających się przy okazji urządzania wymienionych imprez, zdecydowali stworzyć stałą Organizację Centralną na terenie Toronto. Powołana została Komisja Statutowa złożona z trzech członków (jednym z członków był przedstawiciel naszego Oddziału). Opracowany przez Komisję Statut został przedstawiony i zatwierdzony w formie protokołu z posiedzenia, na którym był omawiany. Stworzonej w ten sposób Organizacji nadano nazwę Centralny Komitet Polonii z Toronto. Do Komitetu weszło 11 parafii i organizacji polskich. W Zarządzie Komitetu od chwili powstania do dnia dzisiejszego znajduje się przedstawiciel naszego Oddziału.

Tak zorganizowana Polonia w Toronto zdolna już była do podjęcia się samodzielnie urządzania Tag-Day'u Polskiego, który odbył się 30 października 1943 r. i stał się wielkim sukcesem propagandowym i kasowym. Dla urządzania Tag-Day'u Oddział Toronto STP w Kanadzie dostarczył potrzebnych samochodów dla obsługi kapitanów oraz 10% ogólnej liczby kapitanów było spośród naszych kolegów lub z Koła Pań.

Na dobro naszego Stowarzyszenia zapisać musimy również Kursy Techniczne urządzane przez naszych członków dla miejscowej Polonii. W Toronto Pierwszy Kurs Techniczny urządzony w roku 1941-42 zgromadził około 80 osób, z czego 24 ukończyło Kurs.

Drugi Kurs Techniczny w roku 1942-43 zgromadził około 40 osób z czego ukoń-

czyło 15. Następnie urządzony został Trzeci Kurs Techniczny w roku 1943-44.

Ci wszyscy, którzy ukończyli kursy mieli stałą pomoc ze strony członków naszego Stowarzyszenia i dzięki naszym zabiegom Ci, którzy tego pragnęli, otrzymali lepsze posady przez co podwyższyli swoje zarobki.

Metoda działania naszego na terenie Polonii polegała przede wszystkim na pomaganiu tam, gdzie pomoc była pożądana, polegała na stwarzaniu warunków i wykazywaniu możliwości przeprowadzania akcji. Nie dążyliśmy i dążyć nie mamy zamiaru do zajmowania żadnych stanowisk w organizacjach naszej Polonii. Wszystkie te stanowiska powinny pozostać w ręku przedstawicieli Polonii, ponieważ oni tutaj byli, są i będą, a my jesteśmy tylko czynnikiem przejściowym.

Poza drobnymi i koniecznymi wyjątkami mimo stałych zaproszeń unikaliśmy brania udziału we władzach organizacji polskich. Pracowaliśmy bez zwracania na siebie uwagi. Trudno teraz przedstawić byłoby, ilu z naszych kolegów udzielało korepetycji dzieciom polskim, ilu pisało artykuły umieszczane w różnych dziennikach pod nie naszymi nazwiskami.

Bywaliśmy w 25% do 50% członków naszego Oddziału na wszelkich uroczystościach urządzanych przez Polonię.

Bardzo szeroko została zakrojona i rozbudowana akcja odczytowa na terenie organizacji polskich.

Członkowie nasi wygłaszali odczyty w organizacjach polskich na wszelkie tematy, których treść była uzgodniona w Oddziałach i wygłaszana zgodnie z opracowanym programem. Odczyty te wygłaszane były nie tylko na miejscu ale i w miastach odległych jak np. Hamilton, Brantford, Oshawa, Kingston.

Niezależnie od tego wielu z naszych kolegów podtrzymuje bardzo ścisły kontakt towarzyski z polskimi rodzinami emigrantów. Kontakty utrzymywaliśmy ze wszystkimi polskimi organizacjami, wpływając na nich, aby pozbyli się uprzedzeń organizacyjnych i wpływając godząco na ich wiele wzajemne stosunki.

Taka praca wszystkich członków naszego Stowarzyszenia na terenie całej Kanady przyczyniła się niewątpliwie do stworzenia nastrojów między Polonią, które dały Komitetowi Organizacyjnemu Kongresu Polonii otuchę do akcji i doprowadziły w dniach 2, 3 i 4 września 1944 do Zjazdu Polonii Kanadyjskiej w Toronto.

Jako niekanadyjczycy do Kongresu Stowarzyszenie nasze nie weszło. Niemniej gotowi jesteśmy pomagać w jego pracach ile tylko razy będziemy potrzebni. Jak dotychczas tak i na przyszłość zawsze i wszędzie Stowarzyszenie nasze da pomoc Polonii Kanadyjskiej.

W roku 1944 na terenie Toronto powstała myśl stworzenia Uniwersytetu Ludowego. Również i w tej pracy nie brakło naszych członków. Od chwili rozpoczęcia organizowania Uniwersytetu Ludowego do dnia dzisiejszego wielu z naszych kolegów pracuje tam. Ostatnie sprawozdanie wykazuje 18 kolegów pracujących na terenie U.L.

Poza tymi omówieniami należy jeszcze wspomnieć o Związku Rzemieślników. Przy Oddziale naszego Stowarzyszenia powstały afiliowane organizacje Rzemieślnicze, których członkami są podobni nam wychodźcy z Kraju po 1939 r.

Związki Rzemieślnicze prowadziły na terenie kanadyjskim prace podobne do naszej. Ostatnio powstał w Toronto Chór zorganizowany przez Związek Rzemieślników. Zadaniem chóru jest popularyzowanie wśród społeczeństwa miejscowego imienia Polski przez pieśń polską.

Stosunek Stowarzyszenia naszego do Związku Rzemieślników uregulowany jest wzajemną umową. Nasi przedstawiciele bywają na zebraniach Związku Rzemieślników i odwrotnie. Poza tym jesteśmy pomocni Rzemieślnikom we wszystkich sprawach, gdzie mają trudności z racji na mniejszą znajomość stosunków lub języka.

Po przyjeździe do Kanady dzięki zabiegom członków naszego Stowarzyszenia Rzemieślnicy bardzo szybko uzyskali prace na warunkach nie gorszych, niż ją mieli

ich koledzy Kanadyjczycy. Niezależnie od stosunków oficjalnych łączą nas ze Związkiem Rzemieślników bardzo przyjazne stosunki, czego najlepszym dowodem jest rokrocznie Opłatek Wigilijny urządzany na zmianę przez Związek Rzemieślników i Oddział Toronto.

Mimo ogromu pracy wykonanej i mimo poświęconego czasu, należy zdawać sobie sprawę, że najtrudniejszy rozdział leży wciąż przed nami. Należy bowiem ugruntować wyniki wykonanych prac.

W dotychczasowych pracach naszych oraz Polonii bardzo mały udział bierze polska inteligencja emigrancka. Na zebraniach organizacyjnych lub pracach prawie wcale nie spotyka się ludzi polskiego pochodzenia z wyższym lub średnim wykształceniem.

Jest to element bardzo trudny do rozruszania, nie posiadający sympatii reszty Polonii. Dlatego też wydaje się mało prawdopodobnym, żeby się udało wprowadzić ich na teren istniejących organizacji. Natomiast bardzo pożyteczne byłoby stworzenie dla tej grupy ludzi, co dałoby zupełnie pozytywne rezultaty w pozyskiwaniu dla sprawy polskiej bardziej wpływowych przyjaciół. Drugim poważnym problemem to sprawa młodzieży pochodzenia polskiego, która traci bardzo szybko duchową więź tak ze swoją rodziną jak i z Polską. Tymi młodymi ludźmi należy się czym prędzej zająć z powodów poprzednio już podanych. Nie możemy pozwolić na pozbawienie się w nie-dalekiej przyszłości przyjaciół Polski na terenie Kanady, jak również w interesie miejscowej Polonii nie możemy dopuścić, aby organizacje polskie zostały w niedługim czasie bez przywódców, którzy by nadal prowadzili pracę tak cenną dla Polski i Polaków.

Jeśli Stowarzyszenie nasze potrafi jeszcze wykonać to zadanie, będziemy mogli sobie w przyszłości powiedzieć, że czas naszego przymusowego pobytu w Kanadzie wykorzystaliśmy w sposób właściwy i znaleźliśmy pewnych i trwałych przyjaciół naszej polskiej sprawy na długie lata.

20 stycznia 1945 r.

W. Z. Jarmicki

—oOo—

MARIA F. ZIELIŃSKA

JUBILEUSZ KOŁA PAŃ PRZY STP — ODDZIAŁ OTTAWA

Dnia 20 stycznia 1979 roku minęło 20 lat od zebrania, na którym oficjalnie zostało zawiązane Koło Pań przy Ottawskim Oddziale STP.

Dwadzieścia lat działalności to okres dostatecznie długi dla każdej grupy, by wyrzucić pewne piętno na środowisku, wśród którego działa i zapisać swe imię do dziejów organizacji polonijnych. Warto więc spojrzeć z okazji tego jubileuszu na historię Koła oraz podsumować jego działalność i osiągnięcia.

Zaszczyt "dziejopisarza" przypadł z urzędu przewodniczącej Koła choć jestem jego członkinią zaledwie od 6 lat i mogę odtworzyć jego początkowe dzieje jedynie na podstawie informacji przekazanych w protokołach zebrań. Całe szczęście, że Koło miało zawsze doskonałe sekretarki, które nie szczędziły wysiłku i czasu, by przygotować bardzo dokładnie sprawozdania ze wszystkich spotkań, dyskusji czy podejmowanych akcji. Mam więc nadzieję, że z lektury trzech grubych zeszytów, które leżą przede mną wyłoni się obraz przedstawiający rzetelnie wieloletnią pracę grupy pań, z których wiele jest członkiniami Koła od dnia jego powstania i nadal aktywnie w nim pracuje.

Idea utworzenia Koła Pań została rzucona w 1958 r. przez ówczesnego prezesa STP, inż. Władysława Korczyńskiego oraz członka Zarządu inż. Jerzego Ruebenbauera. Zwołali oni na dzień 17 października grupę 10 pań spośród żon członków STP oraz osób niezrzeszonych celem poddania projektu pod dyskusję. W wyniku zebrania postanowiono utworzyć Koło Pań przy STP, którego zadaniem byłoby ożywienie życia towarzyskiego w kole rodzin członków miejscowego oddziału STP, organizowanie imprez, które zainteresowałyby szersze grono Polonii ottawskiej oraz praca charytatywno-społeczna. Wybrano też zaraz trzy-osobowy zarząd, a pierwszą przewodniczącą została

p. Barbara Grabowska. W liście zapowiadającym na 15 grudnia 1958 r. odczyt prof. B. Zaborskiego pt. "Meksyk — kraj i ludzie", jako pierwszą imprezę Koła, Zarząd STP oświadczył, że życzeniem Oddziału byłoby, aby Koło Pań skupiało nie tylko żony członków Oddziału, ale wszystkie panie, któreby okazały zainteresowanie programem jego pracy zaś w szczególności żony kolegów w zawodzie inżynierskim, którzy nie są dotąd członkami Stowarzyszenia. 20 stycznia 1959 r. odbyło się oficjalne zebranie organizacyjne na którym wyłoniła się rozbieżność zdań, co do praw członkostwa w Kole, prowadząca do poważnego rozłamu wśród grupy pań, które zgłosiły zainteresowanie w przynależności do Koła i zaczęły już aktywną w nim pracę.

Na kolejnym zebraniu w dniu 9 marca, zwołanym przez STP jako zebranie walne, ale które zostało uznane jedynie za zebranie informacyjno-dyskusyjne gdyż nie było uzgodnione z Zarządem Koła, rozwiązano szereg kwestii spornych przygotowując drogę do dalszej dyskusji nad Statutem. Statut został ostatecznie zatwierdzony na pierwszym walnym zebraniu w dniu 5 maja tegoż samego roku i obowiązuje w niezmienionej formie po dzień dzisiejszy. Pomimo dość zasadniczych różnic w poglądach pomiędzy członkami STP a członkiniami Koła na jego stosunek do STP i związane z tym prawo do członkostwa, Koło Pań utrzymało swą niezależność sugerowaną w oryginalnym schemacie organizacyjnym. Nowo przyjęty Statut przyznał prawo członkostwa w Kole:

- a) żonom członków STP, Oddziału Ottawa,
- b) paniom wprowadzonym przez 3 członkinie wymienione w punkcie a) oraz
- c) wszystkim paniom, które już pracują w Kole od jego założenia.

Z biegiem czasu przepisy te zostały w praktyce jeszcze bardziej rozluźnione i obecnie każda członkini Koła ma prawo wprowadzić nową kandydatkę.

Zgodnie z oryginalnym założeniem Koło jest organizacją towarzyszką, bez własnej osobowości prawnej, a Statut określa jedynie w sposób ramowy formę organizacyjną oraz sposób działania Koła. Wszelkie zmiany organizacyjne muszą być zatwierdzone na dorocznym walnym zebraniu, na które jest zapraszany zawsze prezes Oddziału STP. Koło nie posiada własnej Komisji Rewizyjnej a korzysta z usług Komisji Rewizyjnej STP, która corocznie sprawdza przed walnym zebraniem książkę kasową Koła.

Pod względem liczebności Koło Pań było zawsze organizacją małą, gdyż ilość członkiń wahała się od 18 do 35 osób, z tym, że czynnych członkiń nie było nigdy więcej niż 20. Tym bardziej można podziwiać, ile tak szczupłe grono osób potrafiło działać i osiągnąć. Obecnie 24 członkinie są żonami lub wdowami po członkach STP, a 9 — paniami niezwiązanymi z STP. Patrząc z perspektywy lat trzeba stwierdzić, że kładzenie nacisku na wciąganie do Koła Pań żon inżynierów niezrzeszonych okazało się bardzo szczęśliwe, gdyż szereg panów wstąpiło do STP za przykładem i zachętą swych żon. Oczywiście żony nowych członków Oddziału otrzymują automatycznie list zapraszający do wstąpienia w szeregi Koła Pań, lecz każda członkini Polonii ottawskiej, zainteresowana w pracy Koła jest mile widziana w naszych szeregach. Warto może poświęcić kilka słów sprawie żon członków STP, które nie są Polkami i nie władają polskim językiem. Kwestia ta była dyskutowana w początkowych fazach organizacji Koła. Chodziło o uniknięcie zarzutu dyskryminacji, a równocześnie o możliwość utrzymania polskiego jako języka pracy. Były nawet propozycje dodania do nazwy słowa "Polek" co zostało odrzucone. Wydaje się, że życie samo rozwiązało tę sprawę i w praktyce tylko panie mówiące po polsku nawiązują kontakt z Kołem.

Koło Pań jest niezależnym członkiem Kongresu Polonii Kanadyjskiej a także członkiem Ottawa Citizenship Council. Fundusze potrzebne na działalność pochodzą bądź z doraźnych zbiórek, bądź z corocznie urządzanych imprez. Sumiennosc kronikarska wymaga jednak wspomnieć, że pierwsze fundusze w wysokości \$10.00 zostały przekazane Kołu z kasy STP. Składka w wysokości \$1.00 rocznie jest całkowicie symboliczna i pozostała niezmieniona od daty założenia Koła.

Jak już wspomniano, mimo ograniczonej ilości członkiń Koło Pań było i jest bardzo aktywną organizacją działającą tak na polu kulturalno-towarzyskim jak i społeczno-

charytatywnym. W pierwszych latach istnienia główny nacisk położony był na urządzenie odczytów i pogadanek (dla własnego grona, dla STP, bądź dla całej Polonii ottawskiej) oraz spotkań towarzyskich, potańcówek i pikników. Trzeba pamiętać, że był okres, w którym życie kulturalne Ottawy było bardzo słabo rozwinięte i czas dziś spędzany w teatrach lub na koncertach wypełniano spotkaniami towarzyskimi. Większość rodzin polonijnych miała małe dzieci, więc wycieczki i pikniki dawały rodzicom możliwość wspólnej rozrywki z dziećmi, umożliwiając równocześnie młodzieży nawiązywanie trwałych więzów przyjaźni. Z czasem włączono w program aktywności Koła spotkania z wybitnymi Kanadyjczykami ze sfer ekonomicznych i politycznych, pokazy filmowe, wspólne wypadki do teatru itp. Zebrania połączone z herbatkami urozmaicano dyskusjami nad książkami, czytaniem wierszy lub dyskusjami nad ciekawymi aktualnymi tematami.

Od pierwszej chwili Koło włączyło się też w nurt pracy społecznej. I tak, już 10 lutego 1959 roku, a więc zaledwie w trzy tygodnie po oficjalnym założeniu Koła zorganizowano odczyt dr. Tuszyńskiej, z którego dochód przeznaczono na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Trudno wymienić wszystkie akcje podjęte przez Koło, ale objęły one pomoc Szkole Polskiej, organizację herbatek w Citizenship Court po ceremoniach nadania obywatelstwa, pomoc przy organizacji bazarów na rzecz parafii polskiej, organizację akademii z okazji świąt narodowych, pomoc w rozmaitych zbiorach i akcjach organizowanych przez KPK, STP oraz Polski Instytut Naukowy, no i oczywiście ścisłą współpracę z STP i pomoc w organizacji imprez sponsorowanych przez Oddział. Na pewno niejednym z czytelników brał udział w zjeździe STP w Ottawie w latach 1960 i 1971 oraz w obchodach 25-lecia STP w maju 1967 zachowując miłe wspomnienia z tych doskonale zorganizowanych imprez. We wszystkich tych spotkaniach strona gospodarzo-towarzyska spoczywała w rękach Koła Pań. Koło Pań współpracuje też z innymi organizacjami kobiecymi na terenie Ottawy a w szczególności z tutejszym ogniwem Federacji Kobiet Polskich w Kanadzie.

Jeśli chodzi o działalność charytatywną to Koło Pań zbierało odzież dla domów sierot i emerytów, pomagało nowoprzybyłym do Ottawy rodakom oraz rodzinom, które znalazły się w ciężkiej sytuacji finansowej; od pięciu lat Koło opiekuje się regularnie Domem Dziecka w Bartoszewie k/Gostynina w Polsce. Że pomoc ta daje pozytywne wyniki i jest bardzo ceniona tak przez kierownictwo zakładu jak i przez dzieci, świadczą wyjątki z otrzymywanych listów:

... Mówią Panie Wychowawczynie, że dzisiaj nie wyobrażają sobie już tego co było przed kilku laty, nim Panie zajęły się Domem.

Istnienie Chóru i Zespołu Tanecznego (30 dzieci) i jego sukcesy bardzo podbudowuje i Wychowawców i Dzieci. Dom wzbudził zainteresowanie, dzieci wyszły z izolacji sierocińca i normalne życie przybliżyło się do nich. Okazało się, że są miłe, utalentowane; miejscowe rodziny zapraszają więcej dzieci na święta i wakacje, jak również szereg z nich znalazło już przybrane rodziny na stałe... Drogim Paniom zawdzięczają możliwość nauki tańca i śpiewu jak i kostiumy.

...dzieci jak dzieci... coraz więcej mają marzeń i ciągle o coś proszą. Maluchy najwięcej cieszy posiadanie jednej choćby ale własnej zabawki... miś, piesek czy lalka... średniaki marzą o pióropuszach i wigwamach... byłyby 3 szczepy — po 30 dzieci! Starsze chciałyby utworzyć drużynę siatkówki, ale ani piłki ani siatki nie ma... no i narty... to już szczyt marzeń...

Proszę nie dziwić się dzieciom... mają co jeść... są zupełnie przyzwyczajone ubrane chodzą do szkoły... ale to jest wszystko na co stać sierociniec... Wszystko to, co im daje radość, zawdzięczają pomocy z zewnątrz, głównie Kochanym Paniom z Ottawy...

Koło pomaga również Zakładowi Sióstr Szarytek w Warszawie, który ma pod opieką tak dzieci jak i starców, oraz jest w trakcie organizacji pomocy dla zakładu dla sierot w Zakopanem, który boryka się z ogromnymi trudnościami finansowymi.

Głównym źródłem dochodów jest obecnie tradycyjny bazar świąteczny z kawiarenką. Zebrania połączone z herbatkami odbywają się kolejno co 4-6 tygodni u poszczególnych członków.

Jak każda organizacja Koło Pań przeżywało okresy bardzo aktywne i okresy, w których różne trudności zewnętrzne i wewnętrzne obniżały jego lot. Jednak dzięki entuzjazmowi, poświęceniu sprawie i zdolnościom organizacyjnym kilku pań nie było roku, w którym Koło nie mogłoby się wykazać przygotowaniem choćby kilku imprez.

Jeśli chodzi o stosunek do STP to przeszedł on w ciągu lat pewne przeobrażenia. Z organizacji pomocniczej, której działalność była inspirowana, a w pewnym sensie nawet dyrygowana przez STP, Koło Pań przerodziło się w organizację bratnią, która służy zawsze pomocą Oddziałowi w jego przedsięwzięciach, ale ma też własny program działania i partycypuje we wszystkich akcjach polonijnych jako samodzielna i niezależna organizacja.

Jaka jest przyszłość Koła? Trudno powiedzieć, gdyż ze zmianą warunków otoczenia i przemianami społecznymi w grupie, której służy, organizacje się przeżywają i bądź zamierają, bądź przekształcają w formę bardziej dostosowaną do potrzeb chwili. Wierzę jednak, że tak długo jak długo ottawski Oddział STP będzie żywy i czynny, będzie miał zawsze oparcie w aktywnym Kole Pań.

LISTA PREZESEK

Barbara Grabowska, Fanni Blachut, Wanda Samolewicz, Maria Berlach, Krystyna Garlicka, Janina Nowak, Maria Mindak, Zofia Stankiewicz, Jadwiga Zarzycka, Maria Zielińska.

—oOo—

Z. PRZYGODA, P. Eng. F.E.I.C.

COL. SIR CASIMIR STANISLAUS GZOWSKI, K.C.M.G., A.D.C. CO-FOUNDER OF CANADIAN SOCIETY OF CIVIL ENGINEERS IN 1880

Tall and massive, straight and strong,
Towering o'er the soldier throng;
You have snuffed the battle breeze,
Far beyond the stormy seas.
On Poland bloody fields you fought,
When vainly she her freedom sought;
You saw her lying stark and dead,
And all her people slain or bled.
Another race, another land,
Received you with a generous hand,
And with your talents strong and keen,
You sought the service of the Queen,
And near her throne you now can stand,
Among the greatest in the land.

From one of the Toronto dailies in 1890 on the occasion of Sir Casimir Gzowski receiving the Order of St. Michael and St. George.

Sir Casimir Stanislaus Gzowski (1813-1898) was born of an aristocratic Polish family. During the rising of November 1830, he joined the insurgents in their fight against Tsarist Russia. When the rising was crushed, he fled to Austrian Poland and in 1834 arrived in the U.S.A.

In 1842, he moved to Canada and was made Superintendent of Public Works for what is now Western Ontario. He lived first in London and later in Toronto.

Sir Casimir remained in public service until 1848 and soon achieved fame as one of Canada's leading engineers. He was Chief Engineer of one of the first railways connecting Montreal with the U.S.A. and worked on the construction of the great St. Lawrence seaport. In 1853, in partnership with A. T. Galt, D. L. Macpherson, and L. H. Holton, he organized Gzowski and Co., a firm for railway construction. He was instrumental in building the Grand Trunk line from Toronto to Sarnia, and in 1873 completion of the International Bridge across the Niagara River.

Sir Casimir was a personal friend of Sir John A. MacDonald. An ardent supporter of imperial unity, he rendered many services in the field of Canadian defence and in the expansion of the national militia. In recognition of his efforts, he was nominated Lt. Colonel of the Forces, and in 1879 appointed Hon. Adjutant to Queen Victoria (A.D.C.). Eleven years later he was knighted.

For many years Sir Casimir was a member of the Senate of the University of Toronto. He was one of the founders of Wycliffe College, a co-founder and first chairman of the Niagara Falls Parks Commission, served as a president of the Canadian Society of Civil Engineers which he was instrumental in founding. Shortly before his death, he served as an administrator for the Province of Ontario, during the illness of Lt. Gov. Sir George Kirkpatrick.

Sir Casimir was particularly concerned with the status of his profession in Canada. The scope of the engineering profession continued to grow with the economic and industrial development of the nation, the use of water power and mining, and the rapid construction of railways, bridges, and other projects. As part of his vision of unlimited mineral wealth for Canada, he was interested in the need for adequate training facilities for engineers. In 1870, he suggested that the Federal Government give financial aid for the opening of a School of Mines at the University of Toronto. The discussions between Gzowski and Sir John A. MacDonald resulted in the opening of the School of Mines in Montreal, the first of its type in Canada. Several years later a second mining school was opened in Toronto.

In 1880, Sir Casimir and Samuel Keefer, together with other leading engineers, founded a national society of engineers, the Canadian Society of Civil Engineers, which received a federal charter in 1887. Their objectives were:

- (1) To maintain and to develop high standards in the engineering profession in Canada.
- (2) To facilitate the acquisition and the interchange of professional engineering knowledge among its members.
- (3) To advance the professional, social, and economic standing of its members.
- (4) To enhance the usefulness of the profession to the public.

Sir Casimir served as President from 1889 to 1892, his reputation and his name attracting many engineers to join the Society.

In 1918 the Canadian Society of Civil Engineers, by Act of Parliament, changed its name to the Engineering Institute of Canada.

Sir Casimir's deep interest in the engineering profession was shown in his initiation of an annual presentation of a medal by the Institute for the best paper, dealing with engineering problems, presented by one of its members. This medal is still given by the Engineering Institute and is considered among Canadian engineers as their most prestigious award.

The Engineering Institute of Canada today has fifty branches, from coast to coast and is the best organized engineering body in this country. It has done great work in the field of practical research, including guidance in the formation of the Canadian Engineering Standards Association and the National Research Council of Canada.

In addition to E.I.C., there are also in Canada, Provincial Association of Professional Engineers.

E.I.C. is a national organization of professional engineers. The Institute publishes a journal, where the members exchange technological ideas and where many excellent articles are printed.

The provincial associations are registering and licensing bodies. To practice in Canada, an engineer must be recognized by the Association in his province.

On May 8, 1941, a group of Polish professional engineers and technicians decided to form a society to promote professional goals among its members. They were

experts invited by the Canadian Government to help in the organization of our air force industry during the last war. After the war, more and more Polish engineers arrived in this country. Some are employed in industry, or in governmental agencies, and some have established their own businesses. According to the latest report of Bureau of Statistics, there are in Canada today about 2,400 Polish engineers.

In 1981 the Association of Polish Engineers in Canada will celebrate its 40th anniversary. The members of the Association contribute to the development of our new homeland in the tradition of the founders of the Engineering Institute of Canada — Sir Casimir Gzowski and Samuel Keefer.

REFERENCES

1. Adams, A.U.S.: "Casimir Stanislaus Gzowski", *Bulletin of the Association of Polish Engineers in Canada*, March, 1966, pp. 25-26.
2. Kos-Rabcewicz, L. and W. E. Greening: *Sir Casimir Stanislaus Gzowski — A Biography*, Burns and MacEachern, Toronto, 1959. Published under the auspices of the Engineering Institute of Canada.
3. Turek, Wiktor: "Sir Casimir S. Gzowski", Polish Research Institute in Canada, *Studies #1*, Polish Alliance Press, Toronto, 1957.

J. STENSSON, F.C.S.L.A.

DWUWIECZNA TRADYCJA

Wszelkie jubileusze mają to do siebie, że sięga się myślą wstecz i zaczyna wyszukiwać ślady junaków, którzy pierwsi na tej nowej ziemi kanadyjskiej zostawili ślady polskiej kultury i polskiego dorobku.

Pomijając Jana z Kolna 1476(?) a raczej szukając inżynierów i techników polskiego pochodzenia znajdujemy przede wszystkim¹⁾kapitana Marynarki Królewskiej Karola Błaszkiwicza. Już dwa wieki temu i mianowicie w 1772 roku był on Deputy Surveyor to His Majesty Surveyor General of Lands for the Northern District of North America.

Pierwszy ten polski inżynier mierniczy, od którego działalności możemy liczyć nasz polski dwustoletni techniczny wkład w budowę tego kraju zmarł w Nowej Fundlandii w 1815 r.

Rozpoczął on nieprzerwany ciąg fali za falą Polaków przybywających do Kanady.

Zamieszki, wojny, okupacje, powstania, zesłania na Syberię albo pobory do wojska okupanta, każdy z tych polskich kataklizmów powodował przybycie do Kanady polskich inżynierów i techników, którzy bardzo i to trzeba mocno podkreślić bardzo wydatnie przyczynili się do budowy tego kraju. Także i nasza emigracja jest jedną z tych powracających fal.

Mamy więc dalej Aleksandra Edwarda Kierzkowskiego 1816-1870 r., posła do I-go parlamentu Kanady, mamy Karola Charles Globensky 1830-1906 r. oraz Sir Casimir Stanisława Gzowskiego 1841-1895 i wielu innych.

Mało co wiemy o naszych przybyszach z Polskiego Ośrodka Nauk Technicznych w Paryżu.

Dnia 29/XII 1832 r.2) w Paryżu, książę Adam Czartoryski zakłada Towarzystwo Naukowej Pomocy, gdzie wśród 900 absolwentów znajdowało się 23 z dyplomem szkół technicznych stopnia wyższego.

Grupa ta za zgodą księcia Czartoryskiego zawiązała w dniu 15. III. 1835 r. Towarzystwo Politechniczne Polskie na czele którego stanął generał Józef Bem, przekształcając grupę w Towarzystwo Nauk Ścisłych i powiększając z biegiem czasu liczbę dyplomantów do 81.

Dalszym krokiem było założenie na Montparnasse Wyższej Szkoły Polskiej finansowanej przez hrabiego Jana Działyńskiego z Kórnika, gdzie spotykamy takich ludzi jak Kazimierz Szulc, Feliks Kucharski, Edward Habich i inni.

Cieszyłabym się gdyby któryś z kolegów podzielił się z nami badaniami nad kontaktami szkoły w Montparnasse z Kanadą.

Nie jestem historykiem, lecz historykiem sztuki i architektem krajobrazu i nie pretenduje do miana autorytetu w powyższych badaniach.

Mam nadzieję, że wielu kolegów wypowie się na ten temat na łamach naszego biuletynu.

Bardzo proszę kol. dra Zdzisława Przygodę o podzielenie się z nami dorobkiem jego badań i jednocześnie dziękuję mu za współpracę.

Inż. J. Stensson, FCSLA

1) Dr. inż. Zdzisław Przygoda.

2) Inż. Lech Królikowski.

—oOo—

JAN ZAREMBA

* * *

Redaktor Biuletynu STP w Kanadzie zwrócił się do mnie z prośbą o opisanie mojej sylwetki. Artykuł ten ma być jednym z serii podobnych. Wolałbym, żeby o mnie pisał raczej kto inny, nawet nie zupełnie pochlebnie, bo pisać o sobie samym jest bardzo trudno. Prawdopodobnie obciążony jestem przekonaniem i tradycjami polskimi i jeszcze niedostatecznie przesiałem kulturą półkuli amerykańskiej, która pozwala na auto-reklamę w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Najłatwiej byłoby przyjąć formę pamiętnika opisując ważniejsze wydarzenia z mojego życia, nie mam jednak pewności, czy po pierwsze uczyniłbym zadość prośbie redaktora Biuletynu, po wtóre, czy moje życie byłoby dość interesujące dla czytelnika.

Jak wielu z mojego pokolenia brałem udział w II wojnie światowej. W kampanii wrześniowej służyłem w Artylerii Konnej i wraz z Brygadą Kawalerii przekroczyłem w początkowych walkach granicę Prus Wschodnich. Byliśmy jedynym oddziałami, które walczyły na terytorium nieprzyjacielskim, co jednak nie wiele wpłynęło na wynik wojny.

Potem, dowodząc niepełną baterią, po wielu perypetiach podążyłem na odsiecz Warszawie, ale w ostatniej potyczce na wale wiślanym pod Siekierkami nie zdołałem niczego ważnego dokonać, gdyż Warszawa już się wtedy poddała, o czym nie wiedziałem. Nawiasem mówiąc, nieprzyjaciel miał nad nami tysiącokrotną przewagę.

Nieprzeciętny kolorowy okres powojenny przeżyłem będąc oficerem łącznikowym przy Armii Amerykańskiej w Würzburgu i w końcu w kwaterze głównej w Frankfurcie nad Menem. Między innymi zadaniami wypełniałem lukę w dokonywaniu czynności konsularnych służąc Polakom na terenach okupowanych Niemiec i broniłem obywateli polskich w sprawach karnych przed amerykańskim najwyższym wojskowym sądem okupacyjnym.

Ale najciekawszym wyczynem chochlika losu był fakt, że mnie, magistra prawa, który obrał sobie za cel życiowy w Polsce karierę adwokacką — uczyniono członkiem Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie. Nie członkiem honorowym, ale normalnym, rzeczywistym, na zasadzie pracy w zawodzie technicznym.

Po kilku powyższych próbach historyczno-biograficznych, gdy wspomniałem o STP, myślę, że wszedłem na właściwy tor. Zamiast bawić się w pamiętnikarstwo, najlepiej będzie, gdy opiszę moje doświadczenia z pracy dla naszego Stowarzyszenia.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że czynna praca społeczna w organizacjach polega na wejściu do zarządu i spełnianiu różnych, aktualnych funkcji administracyjnych. Choć nie pozbawiona pewnych walorów, praca taka nie jest jednak dostatecznie skuteczna bez świadomości celu.

W naszych szczególnych okolicznościach w Kanadzie celem jest chyba nie tylko zaspokojenie życiowych potrzeb stowarzyszenia, dla których zostało ono założone, lecz także wypełnienie jego funkcji społecznej na terenie polonijnym. Tak przynajmniej

rozumiałem moją pracę w Stowarzyszeniu, kiedy na propozycję kol. Stanisława Mazgisa, około 17 lat temu, zgodziłem się pomagać mu w organizowaniu zebrań towarzyskich.

To był zaledwie początek. Żadne oderwane od życia teorie nie wskazały mi właściwego rodzaju i sposobu organizowania tych zebrań. Dopiero praktyka, wyczucie terenu i skrupulatne badanie życiowych potrzeb Stowarzyszenia i Polonii, dały mi właściwy obraz świadomego celu działania.

Na terenie polonijnym dominowały i dotychczas dominują świetnie organizowane zabawy taneczne, jak również liczne imprezy obliczone przede wszystkim na zysk. Nie było żadnego stowarzyszenia chcącego podjąć się urządzania stałych rozrywek intelektualnych, nie efektownych, bo z reguły nie przynoszących zysku materialnego. Jeśli ta funkcja miała być wypełniona, to obowiązek wprowadzenia jej w życie spoczywał w pierwszym rządzie na Stowarzyszeniu Techników, jako na jedynej organizacji polonijnej skupiającej ludzi z wyższym wykształceniem.

Moje wypowiedzi na temat braku urządzania rozrywek intelektualnych na terenie polonijnym nie znaczą, że był to brak zupełny. Owszem, imprez takich było dużo. Sporo było imprez świetnie zorganizowanych i na wysokim poziomie, były efemerydy organizacyjne intelektualistów, które szybko zanikały, a były też wykłady klecone na prędce, na bardzo miernym poziomie, które zrażały publiczność. A publiczność, zwłaszcza ta szukająca rozrywek intelektualnych, jest bardzo czuła. Zrażona, nie łatwo wraca.

Duży wpływ na frekwencję publiczności mają drobne szczegóły na pozór ładne, których, jak doświadczenie wykazało, nie należy lekceważyć. Ustalone miejsce zebrań, urządzania ich w regularnych odstępach czasu bardzo pomaga w pamiętaniu o nich i wpływa na przyzwyczajenie do stałego przychodzenia.

Nieprzyjemne wrażenie sprawia stwarzanie wokół wykładu atmosfery zbyt wielkiej ważności w stosunku do jego poziomu. Aby uniknąć niebezpieczeństwa braku proporcji, nasze zebrania towarzyskie odbywają się przy stolikach, przy kawie i herbacie prawie jak w kawiarni. Prelekcja rozpoczyna się z reguły ze znacznym opóźnieniem, ale z opóźnieniem zaplanowanym. Już przed rozpoczęciem wykładu zebrani mają okazję do wymiany myśli, młew rozmowy towarzyskiej a także w wielu wypadkach do nawiązania kontaktu osobistego z prelegentem.

Tego rodzaju sposoby organizowania wykładów nie znalazły zrazu powszechnej aprobaty. Nie długo trzeba było czekać na krytykę, podkreślającą brak zachowania należytej powagi. Pierwszym z wykładowców, który z miejsca zorientował się co do celów naszych metody był prof. Iribarne z U. of T. Wszedł na salę, spojrzął na publiczność przy kawiarnianych stolikach, zastanowił się i po chwili powiedział: "świetny pomysł, złamałicie sztywność sali wykładowej".

Dla wykładowcy i dla słuchaczy o wiele gorsze znaczenie ma pusta sala niż brak poważnego otoczenia. Wiele wody upłynęło w rzece św. Wawrzyńca zanim nasze metody przyciągające publiczność zyskały sobie powszechne obywatelstwo. Teraz, z dobrym skutkiem, używane są nie tylko w Toronto.

Mimo szeregu niezadowolonych i nacisków odbiegliśmy daleko od metod stosowanych na normalnych zebraniach polonijnych. Zdecydowanie sprzeciwiamy się wszelkim szczególnym wyróżnieniom gości, powitaniami i podziękowaniami. Nie po to przychodzi publiczność żądna intelektualnej rozrywki. Traktowanie wszystkich naszych gości jednakowo, z takim samym uhonorowaniem bez względu na wiek czy stanowisko, stworzyło wyjątkowo przyjemną atmosferę zebrań.

Początkowo nasze "herbatki towarzyskie" ograniczały się do urządzania ich tylko dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości. Wkrótce jednak otwarto na oścież drzwi: przez ogłoszenia w prasie polonijnej proszeni są wszyscy zainteresowani tematami wykładów. Ustalony charakter i poziom zebrań sprawił, że zyskały znacznie na popularności. Przeciętna frekwencja wzrosła trzykrotnie, co z kolei pozwoliło na

bardziej ekspensywny dobór prelegentów. Ale jak kwestia finansowa będzie wyglądała w przyszłości przy galopującym wzroście cen — trudno przewidzieć.

Organizowanie wykładów w stałych terminach ma tę szczególnie korzystną stronę, że pozwala na planowanie i zarazem na selekcję. Nie każdy wybitny specjalista czy uczony z serią doktoratów, posiada dar wymowy i umiejętność nawiązania kontaktu ze słuchaczami, jak i nie wszystkie prace czy zagadnienia nadają się do publicznego wygłoszenia. Proszę nie pojmować błędnie wspomnianej selekcji i nie porównywać do cenzury, ma na celu wyłącznie polepszenie poziomu, urozmaicenie tematów i w związku z tym zapewnienie frekwencji. Źle użyta, czy w celach politycznych, czy w sporach personalnych szkodziłaby dalszemu rozwojowi instytucji wykładów. Z wielką szkodą byłoby również zamykanie drzwi przed prelekcjami o wybitnie kontrowersyjnej treści, które są doskonałym środkiem pobudzającym umysły ludzkie i rozwiązują języki do dyskusji znacznie lepiej, niż — weźmy dla przykładu — alkohol. A co na to powie opinia publiczna — nie bądźmy przesadni w obawach, zwykle jest nie przemyślana.

Rozsądek nakazuje jednak, by unikać takich wypowiedzi, które mogłyby powodować zgrzyty, wewnętrzne zdrażnienia, czy rozłamy. Dlatego lepiej być ostrożnym i raczej unikać wykładów politycznych.

Szereg członków naszego Stowarzyszenia sugerowało organizowanie wykładów technicznych z uwagi na charakter organizacji. Podejmowane w tym kierunku próby wykazały, że najczęściej proponowane tematy dotyczą tak daleko posuniętej specjalizacji, że nie znajdują dostatecznej ilości słuchaczy. Prace tego rodzaju nadawały się raczej na publikację w biuletynie, czy odpowiednim periodyku. Jedynie zagadnienia techniczne bardzo aktualne, w ujęciu do tego stopnia popularnym, by nie ograniczały się do grona specjalistów zapewniały powodzenie.

Jeśli chodzi o nakreślenie ogólnej linii przewodniej w doborze tematów dla zebrań towarzyskich, to wydaje mi się, że przede wszystkim powinny one obrazować i popularyzować kulturę polską w Kanadzie — naszą literaturę i sztukę, nasze myśli, zainteresowania, dążenia, działania i osiągnięcia i nie koniecznie osiągnięcia szczytowe. Wiele się u nas dzieje, a tak mało o sobie wiemy. Zwalnia nas od obowiązku dołożenia wysiłku pojęcie (uważam je zresztą za błędne), że kultura polska powstawać może tylko w Polsce. Ośmielę się wyrazić twierdzenie, że kulturę polską tworzy Polak, bez względu na to, gdzie przebywa. Dlatego pójdzie po linii najmniejszego oporu i czerpanie ze źródeł z Polski oraz korzystanie z prelegentów zamieszkałych stale w Polsce stawiałbym na drugim miejscu.

Nie bez powodu i nie zupełnie przypadkowo przyjęte były wspomniane wyżej formy zebrań i dobierane tematy wykładów. Dzięki świadomej celu działalności powstała instytucja stałych zebrań towarzyskich z wykładami, która nieprzerwanie działa od siedemnastu lat.

Już sam fakt powstania, jej rozwój i potrzeba istnienia, potrzeba rozrywki intelektualnej świadczą dodatnio o stopniu kultury polskiej w Kanadzie. Są pewne oznaki, że nie tylko ta instytucja się utrzyma, lecz nawet zyska na dynamizmie. Zebrania prowadzi obecnie kol. Alicja Manterys z pomocą kilku młodych osób, a szereg dotychczasowych sukcesów wróży pomyślnie o przyszłości.

Byłbym niezmiernie zadowolony, gdyby łaskawy Czytelnik zechciał obejrzeć moją sylwetkę na tle instytucji zebrań towarzyskich z wykładami, które były przez długie lata moim konikiem — konikiem nieraz niesfornym, ale wartym ujeżdżania.

O Paderewskim, jako wielkim patriocie polskim mówiono, że gdyby tematem jego rozprawy był słoń, napisałby "Słoń a sprawa Polska".

Drogi Kolego Redaktorze! Po przeczytaniu całości zauważyłem brak tytułu, podobny przyszedł mi na myśl. Proszę się już nie trudzić wracaniem do początku i umieścić tytuł na końcu: "MOJA SYLWETKA A ZEBRANIA TOWARZYSKIE".

WŚRÓD DROGI...*)

1. Człowiek jako indywiduum nie jest adekwatnym zjawiskiem w przyrodzie. Jego psychika, jego możliwości twórcze, jego wartości moralne, cała jego postawa do życia są wynikiem pracy wielu pokoleń. Głęboko w jego duszy, w fałdach jego kory mózgowej, w zwojach nerwów, we krwi drzemią odgłosy dalekiej przeszłości. Jego odruchy i nastroje są determinowane szumem lasów, które dawno zostały wypalone, szmerem wód, które wyschły, klimatem który się zmienił. Nasze oczy sięgają poza widoczny krajobraz; na naszych myślach żyje ciągle znamię pierwotnego języka dalekich przodków usiłujących — jak i my — określić swoje miejsce wśród przerażającego nieraz świata.

Ukryta w podświadomości żyje w nas cała przeszłość ze wszystkimi blaskami i cieniami, z błogosławieństwem i tragedią — my żyjący jesteśmy po prostu jej konsekwencją. Ogromny to ciężar, ale zarazem i ogromne bogactwo. Jakże ubogim byłby człowiek, gdyby nie dochodziły do niego odgłosy owej dalekiej przeszłości poprzez idiomy języka, przysłowia dawnych pokoleń, poprzez odruchy psychiczne spowodowane może dźwiękiem dawno już zapomnianej melodii, poprzez uśmiechy i ostrzeżenia narodzone nie wiadomo skąd w zakątkach ludzkiej duszy. To wszystko jest rolą, którą uprawiały pokolenia, a bez której żadna współczesna twórczość nie jest możliwa.

Intensywność i różnorodność duchowych doświadczeń, która jak powódź w zamierzonych czasach zaczęta, bez przerwy przepływa przez nas jest gliną z której człowiek może lepić nowe kształty, nowe koncepcje, nowe wielkie myśli. Im bardziej jest świadomy tego w spuściznie wieków otrzymanego tworzywa, tym bardziej zdefiniowana jest jego twórczość. Wielkość człowieka zależy przede wszystkim od znajomości siebie samego. W nieustannym, dynamicznym dążeniu ku przeciwnym biegunom jak dobro i zło, niebo i ziemia, tak i nie, zbawienie i potępienie — możliwości są nieskończone. I choć ciągle drogi się krzyżują, choć przeciwstawne koncepcje zwarte są w nieustannej walce, tylko człowiekowi — wśród całej przyrody — dana jest wolność wyboru kierunku; tylko przed nim wszystkie bramy — do nieba i do piekła — są naocierz otwarte. Tu leży jego specyficzność, jego ekskluzywność, jego radość twórczości, jego tragedia, jego wielkość i jego nieskończoność.

2. Tak jak u innego narodu, dług Polaka w stosunku do własnej przeszłości jest więc ogromny. A muszą tkwić kolosalne wartości w kulturze polskiej, jeżeli tyle milionów oddało za nie życie. Nie umniejszając wartości żadnego narodu, musimy odważnie stwierdzić, że sami jesteśmy inni. Inne jest nasze pojęcie honoru, uczciwości, prawa, moralności, innymi drogami chodzi nasz humanizm. Szukamy jak wszyscy prawdy, ale cała nasza psychiczna struktura determinuje, że tylko tą specyficznie własną drogą możemy jej szukać. Slepym i ubogim jest człowiek, jeżeli tych różnic wynikających z charakteru narodowego nie widzi.

Walka z samym sobą choć ciągle obecna może być konstruktywna w skutkach, rozgrywa się na warunkach zrozumiałych dla ludzkiej jaźni. Inaczej jest gwałtem dokonywanym na duszy, której treść z misternej syntezy rozsypuje się w kupę wietrzejących gruzów. Świadectwem takiego procesu mogą być ludzie, którzy postanowili asymilować się za wszelką cenę. Snobizm, egoizm, nadymanie się, płytki sceptycyzm, czasem bezduszny cynizm to są kwiaty, które wyrastają na gruzach dawnej treści psychicznej. Człowiek staje się karykaturą. Rzucając się w cudze ramiona staje się nieraz bardziej antyludzki, niż naturalni wrogowie. Tracąc uchwyt tradycji, jest głuchy na wewnętrzne głosy, rozgadania się w różnych międzynarodowych teoriach, w których czasami brak granicy jest po prostu antytezą tego, co nazywamy kulturą. Bo wśród wielu definicji co to jest kultura, będzie również umiejętność znalezienia granicy

*) Artykuł nie publikowany, wygłaszany w środowisku polonijnym 25 lat temu.

ale jej treść, jej język ukazuje się naszym oczom i naszej duszy poprzez specyficzną swojego postępowania. Prawda, kultura i jej rozwój jest ogólnoludzkim zjawiskiem, dla danej narodowości formę, w której tkwią blaski i cienie nieraz tysięcy lat. Faktem jest, że dla ogromnej większości ludzi tylko właśnie ta specyficzna forma daje zrozumiały słownik budzący rezonans psychiczny; bez tego rezonansu nie ma ewolucji kulturalnej jednostki.

Ludzie, którzy "par force" chcieliby wyzbyć się kultury swojego macierzystego kraju wybierają po prostu kulturową próżnię; w ostatecznym rachunku pozostaje im tylko żołądek i akcesoria.

3. Norwesko-amerykański pisarz O. E. Rolwag patrząc na psychiczne załamania emigrantów: w powieści "Bóg Ich Ojców" odrzucił teorię "melting-pot" i takimi słowami przemówił do swoich współbraci — "A ja podtrzymuję wręcz coś odwrotnego. Jeżeli mamy dokonać czegokolwiek co jest wartościowe — musimy to zrobić jako Norwegowie. Inaczej, może nas spotkać ten sam los jak zboże wyrastające pod zbyt gorącym słońcem... Jedną rzecz widzę wyraźnie: jeżeli proces równania w dół, proces upodobniania każdego przez wysysanie cech narodowych będzie kontynuowany, Ameryka stanie się krajem najbardziej duchowo zbiedniałym na powierzchni ziemi; z tego wysoko cenionego "melting-pot" wynurzy się nudna i bezkontrastowa, w sobie tylko zakochana zarożumiałość ogołocona z jakiegokolwiek twórczej myśli i wysiłku. Szybko osiągniemy najwyższy stopień demokracji bez cech na jutro. Dane nam przez Boga i odróżniające nas cechy zginą; zamrze ukryte życie naszych serc żywionych przez tradycje, przez właściwości naszego języka, przez naszą postawę do życia. Na tych właśnie elementach rozwija się nasz charakter. Pytam się panowie, co pozostanie!"...

4. Ale życie uczy. Rząd kanadyjski powołał komisję, która ma się zająć ekonomicznymi, społecznymi i kulturalnymi warunkami, w których żyją tutejsi Indianie. Jednym z naczelnych haseł tej komisji jest odrodzenie twórczości kulturalnej. Rozważa się nawet projekt ponownego uczenia języka indiańskiego tych, którzy go zapomnieli. I komisji i Indianom możemy tylko życzyć sukcesu.

Ale co mogą powiedzieć Polacy, którzy po tysiącu latach pisanej i kilku tysiącach niepisanej historii tak szybko wyzbywają się polskiego języka, że dzieci już nieraz w pierwszym pokoleniu nie potrafią porozumieć się rodzinnymi słowami. Język jest niezmiernie ważnym elementem w twórczości kulturalnej; znajomość kilku języków może oznaczać pewien wysiłek, ale jednocześnie jest wzbogaceniem młodej duszy. Badając język można odczytać ewolucję kultury danego narodu. Dlatego sprawa młodzieży jest decydująca. Przyszłość polskiej grupy kulturalnej zależy, jak obecnie ustosunkujemy się do młodzieży. Sam dom, rodzina przy obecnym tempie życia nie wystarczy. Ta sprawa wymaga dużego wkładu i środków finansowych. Żadna organizacja polonijna z osobna nie jest zdolna podołać tak wielkim zadaniom. Zresztą większość polskich organizacji jest w opłakanym stanie finansowym i same czekają na jakiś cud uzdrowienia. Tylko całość Polonii Kanadyjskiej, wszyscy zrzeszeni i niezrzeszeni, członkowie i nie członkowie mogą tego cudu odrodzenia dokonać. Czy pokolenie żyjące zda egzamin z dojrzałości kulturalnej, czy też pozostawi po sobie pustynię coraz bardziej ziejącą próżnią.

Dziwne są i głęboko osadzone źródła ludzkiej twórczości. Jej kolebka nie ma ani autokratycznej ani demokratycznej pieczęci. Wielkie, pozytywne myśli — niezależnie jakimi symbolami wyrażone, piórem, pędzlem czy łómem — rodzą się samotne, całkowicie wyzwolone, z dumą zwycięstwa na czole. Nie można układać z nich średniej arytmetycznej ani żadnej innej średniej, bo zamiast przeciętnej uzyskuje się przeciętność. Ale właśnie te wielkie myśli, płodnością minionych i następujących wieków obdarzone są jedynym prawdziwym światłem na zawsze mglistej drodze człowieka.

H. WOJNICKI

REFLEKSJE PRZEWODNICZĄCEGO STP — TORONTO 79/80

Działalność Zarządu Oddziału Toronto w Kadencji 79/80 składała się z kilku faz. Pierwsza z nich, podobnie jak dla każdego nowego zespołu zarówno w przemyśle jak i w pracy społecznej, była okresem zapoznania się z celami, środkami działania i możliwościami organizacji, oraz z zainteresowaniami członków.

Cele organizacji są zwykle sprecyzowane w statucie. Statut STP został napisany przez grupę polskich inżynierów przybyłych do Kanady na specjalnych warunkach dla podbudowania kadry inżynierskiej przemysłu kanadyjskiego, która rozwijała go dla osiągnięcia pełnego potencjału w obliczu toczącej się 2 wojny światowej. Były to lata 1941 i następne.

Podobne zainteresowanie się w Kanadzie grupami cudzoziemców, często ze względów humanitarnych, oraz włączenie ich do życia zawodowego i urządzenie ich na tym terenie przez czynniki rządowe i przemysłu miały miejsce kilka razy w historii Kanady: inżynierowie polscy w latach czterdziestych, uchodźcy węgierscy po upadku powstania na Węgrzech pod koniec lat pięćdziesiątych, później Czesi, dwa lata temu grupa inżynierów sowieckich liczyła 170 osób i "Boat People". **Cele STP sprecyzowane w Statucie, By-Law 32**, odzwierciedlają możliwości i przywileje specjalne jakie wtedy nasi inżynierowie posiadali:

"The objects of the Association shall be as follows:

a) To place its members in industrial enterprises, research institutes and similar establishments so as to utilize their professional abilities and at the same time to improve their technical knowledge".

Komentarz: Inżynierowie polscy byli wtedy potrzebni masowo, mieli otwarte drzwi do wszystkich dziedzin przemysłowych Kanady. Dzisiaj Polacy wpuszczani są do Kanady indywidualnie (lub z rodzinami), zajmuje się nimi w większości wypadków "Manpower", pomagając najpierw w nauce języka angielskiego, później kierując do warsztatów pracy które zgłosiły zapotrzebowanie na inżynierów o podobnym wykształceniu i doświadczeniu zawodowym. Najgorzej wychodzą koledzy, którzy znają trochę angielski, gdyż pozbawieni zostają wtedy półrocznego, płatnego kursu języka angielskiego, a więc i okresu przystosowania się do nowych warunków życia przed udaniem się do warsztatów pracy.

STP — Toronto poprzez dział Samopomocy i wielu z nas osobna służy radą, wiadomościami o Kanadzie i rynku pracy. Przygotowywana jest broszura zawierająca powyższe informacje. Szereg kolegów pomaga w tłumaczeniu życiorysów, przynosi ogłoszenia o wolnych pracach i służy radą.

W chwili obecnej, powracając do paragrafu a) nie może jako organizacja: "place its members in industrial enterprises, research institutes and similar establishments". Przyjęcie do pracy odbywa się na bazie wspólnej dla wszystkich Kanadyjczyków, to jest indywidualnych wartości zawodowych osiągniętych przez jednostkę. STP służy tylko pomocą, poradą i kontaktami o ile takie w danej dziedzinie istnieją.

Cel wyżej określony nie odpowiada istniejącym możliwościom.

"b) To establish contact with kindred Polish and Canadian Corporations".

Komentarz: Współpraca z pokrewnymi organizacjami zawodowymi kanadyjskimi i innymi opiera się głównie na kontaktach osobistych. Grupa 160 osób nie może być równoprawnym partnerem z APEO liczącym 43 tys. członków. Mimo takich dysproporcji liczebnych mamy kolegów w "APEO Board of Appeal-Admission", "APEO Board of Specialization", "Working Group on Educational Spaces of International Union of Architects" i innych, na torontońskim podwórku, nie biorąc pod uwagę Oddziału Ottawa, gdzie wielu kolegów zajmuje wybitne stanowiska.

Na bale STP przychodzą "Presidents of APEO, OAA and Engineering Institute of Canada, Polish Congress and World Federation of Hungarian Engineers and

Architects", jak również szereg profesorów reprezentujących ontaryjskie uniwersytety. Koledzy nasi są profesorami, zajmują wysokie stanowiska w departamentach rządowych i w przemyśle, szereg z nich prowadzi własne firmy konsultacyjne albo pracują jako specjaliści.

"c) To organize lectures and courses in professional subjects for its members".

Komentarz: Odczyty STP — Toronto są doceniane i popierane przez Polonię torontońską. Mały ich procent zajmuje się sprawami zawodowymi, ponieważ uczęszczamy na takowe w wielu organizacjach zawodowych i na uniwersytetach torontońskich. Istnieje natomiast brak odczytów o sprawach kulturalnych, społeczno-politycznych polskich i polonijnych. Lukę tą wypełniają odczyty organizowane przez STP — Toronto. Zarząd STP — Toronto gotów jest w każdej chwili na żądanie nowoprzybyłych kolegów z Polski rozpocząć kursy angielskiego słownictwa technicznego.

"d) To initiate and suggest to its members the proper line of professional work".

"e) to extend assistance, by advice and otherwise, to Polish refugee workers in Canada".

Komentarz: Obydwa te cele miały większe uzasadnienie w latach czterdziestych. Wprost przeciwnie, będąc realistami doradzamy kolegom nie znającym zbyt dobrze język angielski, staranie się o pracę kreślarzy zamiast inżynierów, oraz nie zgłaszania się o natychmiastowe przyjęcie do APEO, bowiem stwarza to tylko trudne sytuacje dla stron obu i odmowy, albo uwarunkowanie przyjęcia szeregiem egzaminów po angielsku. STP — Toronto ma w swych szeregach techników i inżynierów, kilku członków z innych zawodów związanych z STP, natomiast z innymi Kanadyjczykami polskiego pochodzenia, nie zrzeszonymi, utrzymywane są tylko kontakty osobiste.

Następnie Zarząd STP — Toronto kadencji 79/80 skonfrontował również swe środki działania z "By-Law 33":

"To attain its object the Association shall use all means at its disposal and in particular it shall:

a) maintain the Polish engineering tradition in Canada;

Komentarz: Podtrzymujemy polską tradycję inżynierską w Kanadzie wieloma akcjami: zajmując wysokie pozycje w przemyśle, rządzie i na uniwersytetach indywidualnie zachowując nasze polskie nazwiska, organizując doroczny "Bal Polskich Inżynierów" szeroko omawiany w prasie torontońskiej, opłatek STP, odczyty STP, oraz artykułami w Biuletynie STP, czasami w prasie zawodowej, czy wewnętrznej danego zakładu pracy. Nie jesteśmy organizacją w rodzaju "PUC — Polish University College" by mieć duży dorobek własny jako organizacja. Dorobek inżynierski STP to dorobek jego indywidualnych członków. Obchody 40-lecia STP oraz wydanie książki o inżynierach polskich w Kanadzie wykażą prawdziwy wkład polskich inżynierów w życie tego kraju.

b) maintain contacts between colleagues and promote mutual aid;

Komentarz: W każdy czwartek wieczorem koledzy mają okazję spotkać się z członkami Zarządu, otrzymać adresy kolegów z którymi chcieliby się skontaktować, otrzymać nasze publikacje i podyskutować na tematy obopólne nas interesujące. Czasami mają miejsce zebrania dyskusyjne. Koledzy z Samopomocy udzielają potrzebnych informacji. Samopomocy finansowej, czy też udzielania pożyczek finansowych nie próbowaliśmy zorganizować.

"c) maintain contact with Polish engineers;

Komentarz: Czasami przychodzą do nas inżynierowie z Polski odwiedzający Kanadę. Kilkakrotnie zorganizowaliśmy dla nich możliwości odwiedzenia biur projektowania, które prowadzą nasi koledzy by umożliwić im poznanie tutejszych metod projektowania i organizacji pracy. Z inżynierami z Polski spotykamy się również zawodowo w naszych warsztatach pracy. Otrzymujemy z Polski publikacje różnych organizacji zawodowych, wiadomości o nowych publikacjach naukowych, Biuletyn STP dociera do Polski. Otrzymujemy od inżynierów polskich listy prawie z całego świata.

"d) encourage its members to work for the national and social welfare;

Komentarz: Każdy z nas indywidualnie bierze udział w ramach zakładu pracy czy też organizacji zawodowych we wszelkiego rodzaju akcjach lokalnych o charakterze charytatywnym. Jako organizacja polonijna, płacimy składki do Kongresu Polonii Kanadyjskiej, popieramy w miarę skromnych możliwości harcerstwo jak również inne organizacje zwracające się do nas o pomoc.

"e) represent its members in general before society and in particular before any duly constituted authority;

Komentarz: Jeżeli tylko zajdzie tego potrzeba STP będzie reprezentowało swoich członków, jak również udzielało wiarygodnych referencji.

"f) emit an engineering periodical, bulletin or other publications whether of a permanent or temporary nature but linked with the objects of the Association.

Komentarz: Zarząd Główny STP wydaje Biuletyn STP, natomiast koledzy Oddziału Toronto często publikują w nim artykuły i sprawozdania. Zarząd Oddziału Toronto rozpisał Ankietę 79 i jej wyniki rozesał do wszystkich członków.

Ankieta 79 była drugą fazą działalności Zarządu. Po zrozumieniu celów i zaleconych środków działania sprecyzowanych w Statucie STP, Zarząd zdecydował rozpisać ankietę by ocenić możliwości organizacji i zainteresowania jej członków.

Ankieta wykazała duży wachlarz wieku członków STP, jak również duże zróżnicowanie specjalności zawodowych. Powyższe fakty rzutowały również na odpowiedzi na pytania o stworzeniu grup o wspólnych zainteresowaniach towarzyskich i specjalności zawodowych. Można by zaryzykować, na podstawie odpowiedzi na Ankietę 79, wytypowanie cech wspólnych i zainteresowań członków STP — Toronto:

a) przeciętny członek uważa obecny zakres działalności Oddziału Toronto za wystarczający,

b) chciałby mieć bal na wysokim poziomie, powiększony Biuletyn, oraz odczyty o szerokim wachlarzu zainteresowań włączając w nie tematykę zawodową.

c) gotów jest poświęcić więcej czasu nowoprzybyłym,

d) urządzić obchody 40-lecia na dobrym poziomie i poza wydaniem książki, chętnie widział by artykuły o STP, program telewizyjny, w końcu duży bal reprezentacyjny,

e) płaci składki, ale nie zawsze znajduje czas na pracę w Zarządzie, lub różnych sekcjach, z powodu zajęć zawodowych lub rodzinnych.

Ostatnią fazą prac Zarządu 79/80, po zorganizowaniu wyżej wymienionych imprez, urzędowania, przyjmowania nowych członków jest przygotowanie Walnego Zebrania 1980, a więc położenie fundamentów na przyszłość i zapewnienie ciągłości istnienia STP.

W przyszłość patrzymy optymistycznie. W przeciwieństwie do innych organizacji polonijnych, STP — Toronto ma stały dopływ nowych inżynierów emigrujących do Kanady z Polski. Młodzi, pełni entuzjazmu, z wiarą w przyszłość, z dobrym wykształceniem zgłaszają się w pewnych okresach prawie co tydzień. Przyjmujemy ich z otwartymi rękoma, chcielibyśmy by z nami zostali i zaczęli brać czynny udział w życiu organizacyjnym STP. W przyszłości, po okresie zaaklimatyzowania się będą mieli możliwość poświęcić więcej czasu STP.

Od kilku lat zaniedbane zostały kontakty ze studentami z uniwersytetów torontońskich, jest to jednak, jak sami siebie pamiętamy, element dynamiczny, czasami niestały i nie mieszczący się prawdopodobnie w ramach dla nich za sztywnych. (Tak sam je szacowałem za moich czasów studenckich).

Za mało mamy w Stowarzyszeniu członków urodzonych w Kanadzie. Jest ich kilku i może przez nich udałoby się zaprosić do współpracy inżynierów drugiego pokolenia tzw. starej emigracji. Walne Zebranie Oddziału Toronto odbędzie się pod koniec kwietnia o czym wszystkich członków zawiadomimy. Liczny udział w Walnym Zebraniu pozwoli wszystkim nam razem powziąć decyzje, które zadecydują o naszym rozwoju i przyszłości.

CORDA CORDI

W dniu 9 listopada 1979 r., na wniosek J. Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski oraz ks. Kard. Franciszka Macharskiego, Abpa Krakowskiego, Ojciec Święty Jan Paweł II zatwierdził formalnie duszpasterski ośrodek "Corda Cordi" i temu ośrodkowi powierzył organizację i budowę "Domu Polskiego Pielgrzyma" w Rzymie, gdzie polscy pielgrzymi znajdują nie tylko schronienie, lecz przede wszystkim możliwość religijnego i kulturalnego wzbogacenia ducha, a inne narody prawdę o Polsce.

Celem przeprowadzenia zbiórki pieniężnej na budowę tego domu, na terenie Kanady powstał komitet z przedstawicieli duchowieństwa polskiego i zorganizowanej Polonii.

Ofiary na Dom Polskiego Pielgrzyma w Rzymie prosimy składać w biurach parafii polonijnych lub przesać na adres: Canadian Polish Congress, 288 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont., M6R 2L7 z adnotacją "naDom Polski Jana Pawła II".

—oOo—

ERYK KOSKO

THOSE AT THE HELMS: NASI PREZESI

Dr - Inż. Aleksander Grzędzielski

"An exceptionally gifted scientists... his work won him international recognition, as a progenitor of a whole new analytical technique and pride-of-place among the dozen world leaders in this field of science. His death is a grievous loss to aeronautical science". Tymi słowami zakończył p. F. R. Thurston, dyrektor National Aeronautical Establishment, notatkę pośmiertną umieszczoną w Canadian Aeronautical Journal (wrzesień 1961).

Śp. Aleksandra Grzędzielskiego poznałem jako starszego kolegę w roku 1933, w pierwszej fazie mej kariery inżynierskiej kiedy to z posady w biurze konstrukcyjnym Państwowych Zakładów Lotniczych — jeszcze na Mokotowie — przeszedłem do sąsiedniego Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa. Urodzony w r. 1898, Grzędzielski zaraz po maturze był powołany do wojska austriackiego, skąd przeszedł do polskich formacji, brał udział w walkach na froncie bolszewickim, był ranny i dosłużył się rangi kapitana w artylerii konnej. Po ukończeniu studiów na Politechnice Lwowskiej w r. 1923 pracował w nowoutworzonej Podlaskiej Wytwórni Samolotów, gdzie doszedł do stanowiska zastępcy naczelnego konstruktora. W r. 1932 przeniósł się do IBTL. Obaj pracowaliśmy w Oddziale Płatowcowym. Praca była bardzo urozmaicona. Instytut, później przemianowany na Instytut Techniczny Lotnictwa, podlegał wprawdzie Dowództwu Lotnictwa (wojskowego), zatrudniał jednak w większości pracowników cywilnych i służył również potrzebom lotnictwa cywilnego i przemysłu lotniczego.

W owym okresie szybkie postępy techniki lotniczej zagranicą i żywiołowy rozwój przemysłu lotniczego w Polsce postawiły konstruktorów przed nowymi zadaniami. Przejście od dwupłatowców przypominających wyglądem klatki na kury do aerodynamicznie czystych kształtów osiągnięto przez zastosowanie cienkościennych metalowych konstrukcji, a to z kolei wymagało zupełnie nowych metod obliczenia wytrzymałości płatowców. Co ważniejsze, całe obliczenie było oparte na dość dowolnie przyjętych współczynnikach obciążeń które trzeba było zastąpić bardziej racjonalnymi danymi zgodnymi z mechaniką lotu.

Te zagadnienia były przedmiotem badań teoretycznych, doświadczalnych i statystycznych w krajach gdzie lotnictwo się rozwijało i Polska pod tym względem nie pozostawała w tyle, mimo stosunkowo skromnych środków jakimi rozporządzała. Sytuację tą Grzędzielski dobrze rozumiał i starał się, nie zaniedbując bieżących zadań Oddziału, nadać impuls pracy naukowej. Do współpracy wciągnął kilku wybitnych naukowców: dra W. Billewicza, dra S. Neumarka (docenta Politechniki Warszawskiej), dra J. Nowińskiego. Sam lub jako współautor wydał szereg Sprawozdań ITL — niestety

spisu tych prac nie posiadamy, ale z pamięci mogę zacytować niektóre tematy w nich omówione: zastosowanie równań całkowych do zagadnień stateczności, niestateczność aeroelastyczna (t.zw. divergence), różne metody obliczenia wytrzymałości skrzydeł i kadłubów. Jednocześnie Grzędzielski prowadził na Politechnice ćwiczenia ze statyki lotniczej, zajęcie które mi później przekazał, gdy już zabrakło mu czasu, ponieważ miał swą pracę doktorską na wykończeniu. Tematem jej było przedstawienie teorii sprężystości we współrzędnych krzywoliniowych.

Wybuch wojny w 1939 roku przerwał tę działalność. Ewakuacja znacznej części personelu Instytutu przerzuciła nas różnymi drogami do Francji, gdzie otrzymaliśmy przydziały do przemysłu lotniczego. Po upadku Francji i dalszych wędrówkach odnaleźliśmy się w Kanadzie w roku 1942 w fabryce płatowców Canadian Car and Foundry pod Montrealem. Wkrótce potem, z inicjatywy profesora G. Mokrzyckiego z Politechniki Warszawskiej, powstaje na 5 roku studiów École Polytechnique de Montréal (będąca wydziałem technicznym Université de Montréal) specjalne studium z dziedziny lotnictwa, na którym wykłady prowadzą polscy naukowcy: dr B. Szczeniowski i dr J. Pawlikowski (oba byli docentami na Politechnice Warszawskiej), dr Grzędzielski i niżej podpisany. Kursy te prowadziliśmy przez dwa lata, po czym wskutek zakończenia wojny zostały uznane za niepotrzebne.

Okres powojenny był dla polskich inżynierów, którzy się wówczas znaleźli w Kanadzie, okresem trudnych decyzji. Na powrót do Polski niewielu się spieszyło wobec bardzo niepewnej tam sytuacji politycznej, zaś w Kanadzie perspektywy zatrudnienia nie były dla wszystkich zbyt obiecujące po zamknięciu większości fabryk nastawionych na produkcję wojenną. W jednodniówce wydanej w r. 1951 z okazji 10-lecia Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie czytamy pod nagłówkiem "Kryzys Stowarzyszenia" ((str. 23): "Nowy Zarząd z dr. A. Grzędzielskim na czele przystąpił do sformułowania doraźnych zadań i celów, którym służyć ma Stowarzyszenie, tak je ujmując: utrzymanie wzajemnej łączności pomiędzy Stowarzyszeniami na obczyźnie, pomoc Polakom, a w szczególności studentom i kolegom w Niemczech. Zorganizowanie wysyłki paczek żywnościowych i odzieży, wysyłka książek i pism dla wyższych uczelni w Polsce... Niestety jednak w związku z objęciem przez dra Grzędzielskiego stanowiska profesora na uniwersytecie w Toronto, zmuszony on jest porzucić Montreal, siedzibę Zarządu Głównego... Stowarzyszenie wchodzi wówczas w najcięższy swój kryzys. Z jednej strony ubywają koledzy wyjeżdżający do U.S.A. w poszukiwaniu lepszych warunków, z drugiej zaś ci, którym się wydaje, że przynależność do Stowarzyszenia mogłaby kolidować z obywatelstwem kanadyjskim, które mają otrzymać. Ubywają także koledzy, którzy wyjeżdżają do Kraju..." Dalszymi losami Stowarzyszenia kierowali przez dłuższy okres czasu koledzy z Montrealu.

Z pracy na uniwersytecie (w charakterze wykładowcy, nie profesora) Grzędzielski nie był zadowolony, tym bardziej, że była to praca na wydziale lądowym (Civil Engineering) i mało miała wspólnego z lotnictwem. Już w 1950 roku przenosi się do firmy A. V. Roe Canada (później Avro Aircraft), w której byłem zastępcą kierownika biura obliczeń. Po raz trzeci nawiązaliśmy ze sobą owocną współpracę. I tu jakby powtórzył się scenariusz z czasów przedwojennych, tylko na inną skalę. Olbrzymi postęp w technice lotniczej przejawiając się w zwiększeniu wszystkich wyczynów nie szedł w parze z postępem w metodach obliczania konstrukcji, które stawiały dużo większe wymagania. Wielkie biura konstrukcyjne w Stanach Zjednoczonych i w Anglii usilnie starały się wypracować odpowiednie sposoby obliczenia skomplikowanych układów, przy czym do zagadnień statycznych dołączyły się względy dynamiczne i cieplne.

W firmie Avro, z chwilą przystąpienia do opracowania projektu C-105 — miał to być samolot myśliwski o szybkości przekraczającej dwukrotnie szybkość dźwięku, później nazwany "Arrow" — potrzeba unowocześnienia metod obliczeniowych stała się oczywista. Zadanie to powierzono grupie, na której czele stanął Grzędzielski.

W istocie swojej podejście Grzędzielskiego do analizy skrzydła o wielu dźwigarach i o kształcie trapezowym zbliża się do metody elementów skończonych, która w późniejszych latach zdobyła duży rozgłos i jest dziś niemal wyłącznie stosowana nie tylko w lotnictwie, ale także przy obliczaniu wytrzymałości budowli lądowych, a nawet w innych dziedzinach techniki i fizyki. W rozpowszechnieniu i ugruntowaniu tej metody poważny udział wzięli dwaj nasi rodacy, J. S. Przemieniecki i O. C. Zienkiewicz, których podręczniki w tym zakresie są powszechnie używane. Krótko mówiąc, metoda polega na rozbiciu przedmiotu analizy na szereg prostszych elementów, rzeczywistych lub fikcyjnych — powiązanych między sobą tylko w punktach węzłowych. Obliczeniu podlegają wielkości określające zachowanie się tych węzłów, z czego następnie można wywnioskować naprężenia w elementach i wyciągnąć wnioski co do wytrzymałości całego układu. Matematycznie, zależności określające zachowanie się węzłów są sformułowane jako system równań liniowych, w których np. ugięcia węzłów występują jako niewiadome. Takie rozwiązanie jest możliwe tylko przy użyciu nowoczesnych elektronowych maszyn rachunkowych, tzw. komputerów. W latach pięćdziesiątych maszyny te dopiero wchodziły w użycie, zastosowanie ich do tego rodzaju obliczeń wymagało pionierskiej pracy; nie był jeszcze znany język, którym inżynier mógłby się porozumieć z maszyną. Mimo tych trudności, metoda Grzędzielskiego została z powodzeniem zastosowana w obliczeniu wytrzymałości samolotu "Arrow".

Dalszy postęp został przerwany w r. 1959 przez cofnięcie zamówienia rządowego na ten dla Kanady zbyt kosztowny obiekt. Choć większość inżynierów zatrudnionych w Avro została znęcona przez oferty przedsiębiorstw amerykańskich i wyjechała do U.S.A., obaj z Grzędzielskim i kilku innymi woleliśmy pozostać w Kanadzie i skorzystaliśmy z zaproszenia władz National Research Council, który nas zatrudnił w swym dziale National Aeronautical Establishment. Tu przez następne dwa lata zajmowaliśmy w jednym pokoju sąsiednie biurka. Trudno o bliższą współpracę.

Praca w nowym otoczeniu, wolna od gorączki życia w wytwórni, zdawała się odpowiadać usposobieniu Grzędzielskiego. Mógł teraz swobodnie ogłaszać wyniki swej pracy i poddać je dyskusji na szerszym forum, biorąc udział w międzynarodowych konferencjach gdzie następowała wymiana myśli i doświadczeń między przodującymi fachowcami. Polemizował też z nimi na łamach czasopism na temat właściwego ujęcia obliczenia naprężeń wywołanych zmianami temperatury. Opracował też w dwóch sprawozdaniach obliczenie powłok kulistych, służących do osłony stacji radarowych. Najważniejsza praca, którą przygotowywał do publikacji, miała przedstawiać ostateczną wersję jego metody obliczania skrzydeł — ukazała się dopiero pośmiertnie.

Dnia 29 czerwca 1961 roku, w czasie przechadzki poobiedniej nagle zaatakował serce bić przestało i próby wskrzeszenia okazały się daremne. Tak zakończył się ten pracowity, niezmiernie płodny żywot. Trzeba było jeszcze zawiadomić żonę, którą osierocił; była to córka profesora Satterley, z którym Grzędzielski przyjaźnił się za czasów uniwersyteckich. No i wydać jeszcze niewydany maszynopis.

Bibliografia prac dra Grzędzielskiego z okresu po roku 1940 ((9 pozycji) była dołączona do notatki pośmiertnej, umieszczonej w Biuletynie STP Nr 187-188 (Listopad-Grudzień 1961), str. 20-25.

Z. PRYGGODA & ASSOCIATES LTD.

CONSULTING ENGINEERS

12-A FINCH AVE. WEST, WILLOWDALE, ONTARIO, M2N 2G5

PHONE: 221-1531

KRONIKA STP

NOWI CZŁONKOWIE

W poczet członków Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie zostali przyjęci:

ODDZIAŁ OTTAWA

Kol. Adam Chowaniec
Kol. John Szemeczko

ODDZIAŁ TORONTO

Kol. Jerzy Czerwiński
Kol. Jan Drygała
Kol. Jan Wąsik.

ZARZĄD GŁÓWNY

W związku z nadchodzącym 40-leciem istnienia naszego Stowarzyszenia w Kanadzie, Zarząd Główny zdecydował powołać Komitet Główny 40-lecia STP w Kanadzie, który by się zajął zorganizowaniem obchodów tej rocznicy.

Na kilku spotkaniach zaproszonych członków STP dyskutowano i ustalono zadania, które winne wejść do zakresu działalności tego komitetu, a mianowicie:

1. zebranie przyczynków historycznych o naszym Stowarzyszeniu.
2. sporządzenie spisów członków: założycieli, honorowych, czynnych, byłych prezesów itd.
3. przygotowanie materiałów nadających się do opublikowania w prasie, albo przedstawienia w radio lub w telewizji.
4. zorganizowanie wystawy poglądowej prac polskich inżynierów i architektów w różnych dziedzinach zawodowych w Kanadzie.
5. wydanie specjalnego biuletynu lub osobnego wydawnictwa na 40-lecie Stowarzyszenia.
6. urządzenie balu 40-lecia STP.
7. łączność z oddziałami STP, kołami pań, innymi organizacjami i instytucjami.
8. inne sugestie do wykonania w związku ze 40-leciem Stowarzyszenia.

Praca nad wydawnictwem "Wkład polskich inżynierów i architektów w życie Kanady", którą prowadzi kol. Z. Przygoda, jest poza pracami obecnie tworzącego się komitetu 40-lecia, bo: 1. została podjęta na podstawie uchwały Walnego Zjazdu STP w 1973 r., 2. jest już w pełnym toku i 3. résumé i rozliczenie finansowe muszą być przedstawione Sekretarzowi Stanu.

Komitet Główny 40-lecia STP zaczęto już formować. Przewodniczącym został prezes Zarządu Głównego. Oddziały winne być reprezentowane w tym komitecie. W najbliższym czasie będzie omówiona i ustalona z Oddziałami ich współpraca z Komitetem Głównym 40-lecia.

ODDZIAŁ MONTREAL

Odczyty, imprezy

Grudzień 14. Jerzy Gonerko, działacz społeczny na terenie Montrealu wygłosił zapowiadany odczyt "Rzym — miejscem zebrania Rady Koordynacyjnej Polonii Jutra". Wyświetlono film "Z Krakowa do Rzymu". Sala była przepełniona do ostatniego miejsca.

Styczeń 25. Prof. Wojciech Bogajewski z Politechniki Poznańskiej miał odczyt: "Współpraca uczelni technicznej z przemysłem na przykładzie badań z zakresu elektroenergetyki".

Ciekawością jest wprowadzanie nagród wejściowych wśród uczestników prelekcji.

Luty 23. Odczyt Doroczny Bal STP — Oddział Montreal. Szczegóły w następnym numerze.

STP — Investment. W dalszym ciągu montrealscy członkowie STP zrzekają się wartości akcji STP — Investment na rzecz ZO Montreal wzgl. na fundusz inwalidów.

Kółko Zielarskie: Wysła inicjatywa założenia kółka zielarskiego. Zgłoszenia przyjmuje kol. Purski (tel. 747-5835).

ODDZIAŁ OTTAWA

Imprezy

Marzec 10. Prelekcja filmu "Innovators" oraz lampka wina i kawa.

Kwiecień 14. Pokaz filmu "Energy — the Nuclear Age".

Zebranie Walne Oddziału odbędzie się 12. 05. 80.

ODDZIAŁ SARNIA

Luty 16. Urządzono "Wine and cheese party" w domu przewodniczącego Oddziału kol. K. Mrowca. Oprócz członków byli zaproszeni goście. Miła atmosfera, gościnność gospodarczy, dobre dania i doskonały dobór serów przyczyniły się do świetnie spędzonego wieczoru.

Luty: Zebranie Kółka Dyskusyjnego od-

było się w pierwszej połowie miesiąca w domu państwa Warnków. Referat pt.: "Afganistan" zosłał wygłoszony przez gospodarza domu kol. J. Warnke. Prelegent przedstawił w bardzo interesujący sposób historię Afganistanu, położenie geograficzne, charakterystykę jego ludności, aby w końcu nawiązać do obecnego kryzysu.

ODDZIAŁ TORONTO

Opłatek. Tegoroczny opłatek w dn. 13. 01. 1980 miał wyjątkową atmosferę.

Bal. Bal STP — ewenement Toronto miał ciekawą prasę.

Odczyty. Luty 01. Odczyt o Picassie dr A. Medveckiej wywołał absolutną ciszę wśród słuchaczy.

Marzec 07. "Stereotyp Polaka a młodzież polonijna" wygłoszony przez dra Aleksandra Markiewicza, profesora psychologii.

Walne Zebranie Oddziału. 27. 04. 1980 (niedziela), godz. 2.30 w Domu Kultury Polskiej.

Na kolejnym wieczorze towarzyskim w dniu 11 kwietnia (piątek) o godz. 20.00 w Domu Kultury Polskiej młoda lekarka pochodzenia polskiego, dr Yvonne Kason wygłosi po angielsku referat pt.: "Holistic medicine, medicine of the 80-ties".

Jest to temat nowego trendu w leczeniu opartego na teorii holizmu filozofa Jana C. Smutsa, traktującej człowieka jako całość: ciało, umysł i duszę.

TRYBUNA ODDZIAŁÓW I CZŁONKÓW STP

ODDZIAŁ OTTAWA

Z ODCZYTU PROF. BOGDANA ZABORSKIEGO

Odczyt-wieczorek odbył się w eleganckiej sali Chaudière w Sky-line Hotelu. Wszyscy goście byli witani u drzwi przez kol. Grabowską. Po przypięciu każdemu wchodzącemu kartki z nazwiskiem, narodowością i przynależnością organizacyjną wprowadzała i przedstawiała gości. W czasie przed-odczytowego cocktail'u goście mieli możliwość poznania się i nawiązania kontaktów. W czasie odczytu prof. B. Zaborski, jeden ze znakomitych naukowców polskich w Kanadzie nakreślił szereg teorii powstania i kolebki narodów słowiańskich i bałtyckich. Prof. Zaborski mówił o teoriach wędrówek poszczególnych narodów i plemion, o wpływie ich kultury na narody nie-słowiańskie i odwrotnie kultur innych narodów na Słowian.

Prof. Zaborski nakreślił historię narodów słowiańskich od ich kolebki do wieku 20. Wędrówki te i wpływy ilustrował wieloma mapami i wykresami. Po odczycie i przerwie z cocktail'ami wywiązała się ciekawa i długo ciągnąca się dyskusja.

Kol. Grabowska w następujących słowach podziękowała Prelegentowi: "The first time I have learned about the origin of Slavic People was from prof. K. Bida in 1962. A great scholar, Prof. Bida was a heart & brain of Slavic Studies Program (Ottawa University). Those studies among the other things gave us an opportunity of meeting the Slavic People of different nationalities.

During those studies I was affirmed in my previous belief that we Slavic People are different from other nationalities and that we as a group have many things in common. We all (or nearly all) think with our hearths, we communicate with song, we love to dance. We are atuned to nature. We are giving and loving people. We love fun, but are hard workers. We are ambitious, loyal and have a definite affinity with each other.

We are very grateful to Prof. Zaborski for the opportunity of meeting again as a group and of hearing and learning about our beginnings.

His scholarship is as evident and obvious as his knowledge and wisdom. He, I think, also leaves us with message: — and the message is: "Your cradle was the same Slavic People, lets stay together now, lets work together, lets know each other better now".

Po odczycie kol. Grabowska zaprosiła dostojnego prelegenta wraz z małżonką

oraz przedstawicieli różnych słowiańskich organizacji do siebie na "cocktail party", gdzie ponad 25 osób przez szereg godzin miało okazję do wspólnego poznania się i kontynuowania wcześniej rozpoczętych dyskusji.

Niesłuchanie przyjazny nastrój całego wieczoru pozwala mieć nadzieję, że podobne spotkania Słowian są pożądane i pożyteczne i powinny być kontynuowane w Ottawie oraz innych miastach Kanady.

B. Grabowska

ODDZIAŁ TORONTO

IMPRESJA Z EKSPRESJĄ — GAWĘDA O PICASSO

1 lutego wzięliśmy udział w następnym udanym wieczorze urządzanym przez Oddział STP Toronto.

Dr Medwecka dała odczyt o Picassie z przezrociami, który wzbudził wielkie zainteresowanie, czego dowodem może służyć fakt kompletnej ciszy na sali w czasie odczytu.

Picasso dla wielu techników spędzających większość dnia pracy z linijką i ekierką, zdaje się być dziwadłem. Pani Medwecka z wielką zdolnością i swadą dzięki głębokiej znajomości przedmiotu spowodowała, że wielu błędzących stało się wierzącymi.

Seria udanych wieczorów rozpoczęta przez kol. J. Zarembę i prowadzona teraz przez kol. Alicję Manterys jest bez wątpienia kulturalną rozrywką, a wieczór Picasso... był jednym z lepszych. Gratuluję prelegentce.

Z. Jarmicki

PSYCHOLOGIA W SOCJOLOGII

Potrzebny był odczyt "Stereotyp Polaka a młodzież polonijna" wygłoszony dnia 7 marca br. Profesor psychologii Marygrove College w Detroit, dr Aleksandra Markiewicz przedstawiła nam kolejno perypetie swjej pracy doktorskiej na początku lat 70-tych: początkową odmowę przyjęcia tematu jako skutek negacji istnienia samego problemu czy zjawiska ujemnego typu Polaka (przez władze uniwersyteckie) oraz powątpiewanie w możliwość obiektywnej metody badania takiego zjawiska.

Następnie wyjaśniła w czym tkwi oryginalność jej obiektywnej metody kamuflażowej i unikalność przyczynku badania psychologicznego zjawiska socjalnego, którego się podjęła

Udowodniła na przykładach z materiałów badań w Windsor — które były podstawą jej pracy obiektywność metody oraz potwierdzenie faktu istnienia negatywnego obrazu Polaka w społeczeństwie Kanady i jego wpływu na postawę młodzieży jako Polaków.

W dyskusji cierpliwie ale stanowczo odgrodziła metody psychologiczne badania zjawiska społecznego — co było tematem jej pracy doktorskiej — od nagminnie oczekiwane go podejścia socjologicznego, co miało miejsce również i u nas na odczycie.

Ta jej postawa potwierdziła trafność wyboru tematu na odczyt. Zdaje się, że przydałoby się, aby koledzy z innych Oddziałów mieli możność słuchania tego ciekawego odczytu.

L. K.

OPLATEK STP

W niedzielę 13 stycznia br. odbył się tradycyjny opłatek oddziału Toronto. Prezes H. Wojnicki przywitał o 3 ppoł. zebranych członków z rodzinami — 163 osób dorosłych i 34 dzieci. Ks. Antoni Mendzela z parafii św. Stanisława, po odmówieniu modlitwy wygłosił krótkie b. ładne przemówienie. Złożył potem wizytę prawdziwy polski św. Mikołaj w tradycyjnym, biskupim stroju i ku wielkiej uciechu dzieci obdarzył je podarkami. Przy nastrojowej atmosferze palących się świecek goście dzielili się opłatkiem, składając sobie życzenia w serdecznym, rodzinnym nastroju...

Obficie zastawiony stół-bufet — na środku sali, z serami, tortami i ciastami domowego wypieku — cieszył się wielkim powodzeniem. Kol. W. Z. Jarmicki wygłosił okolicznościową gawędę — podkreślając potrzebę współpracy i solidarności w Polsce

w podejmowanych różnych celach, kładąc nacisk na hasło: "Ze wspólnymi siłami wiele dokonamy". Prezes H. Wojnicki przywitał też 11 nowych członków Oddziału oraz podziękował Komitetowi Pań, które pod kierownictwem p. Reginy Celejewskiej przyczyniły się do tego, że nasz Opłatek był raz jeszcze wielkim sukcesem.

H. J. Tranter

BAL 1980

19 stycznia A.D. 1980 odbył się w salach Constellation Hotel doroczny bal Stowarzyszenia. Po raz piąty zaszczyliła bal swoją obecnością i patronatem Jej Ekscelencja Pani P. McGibbon, Gubernator Prowincji Ontario.

Sukces balu zależy od tego jak się goście bawili, co jest zawsze oceną subiektywną. Dlatego moje uwagi są w części prywatną opinią.

Na balu było 350 osób. Sądząc z wypowiedzi obecnych, bal należy uważać za udany. Bardzo przyjemnie i uroczyscie wypadło przedstawienie przez p. Z. Gierę 8 debiutantek J. E. Pani Gubernator.

Po raz pierwszy bal odbył się w salach Constellation Hotel. Zmiana była korzystna. Obsługa bez warunkowo lepsza i uprzejmjsza, a z punktu widzenia organizatorów, współpraca z zarządem hotelu bez zarzutu. Zanotować też należy bardzo pozytywny oddźwięk w prasie torontońskiej. "Globe and Mail" zamieścił aż dwa duże artykuły. Jeden jako opis balu, a drugi o debiutantkach z fotografią Pani Gubernator w otoczeniu debiutantek.

Następny bal będzie "Balem 40-lecia STP".

J. Słubicki

NASI KOLEDZY

A. SYLWETKI.

Jan Binkiewicz. Wykładowca, wychowawca, społecznik. W 70-lecie urodzin.

1910 Urodzony w Zarnowcu, Ziemi Kieleckiej.

1938 Politechnika Lwowska. Magister inżynier-chemik.

1938-1939 Gazownik w Krakowie, cukrownik w Gostyniu Poznańskim.

1939 Obrona Modlina.

1940-1944 Murnau — 4½ lat. Wygłasza wiele referatów dla współinternowanych oficerów, w tym dla 30 generałów, na tematy technologiczne.

1945-1947 II Korpus we Włoszech. Służba w Anglii.

1946-1948 Powojenne kursy specjalistyczne na Uniwersytecie Londyńskim w Anglii.

1949-1951 Specjalizacja i praca w zagadnieniach i aparaturze wysokiej próżni jak: przenoszenie ciepła przy niskim napięciu cieplnym, badania systemów cieplnych w obecności pary wodnej, suszenie wraz z suszeniem zamrażaniem, destylacja i odparowanie. Zagadnienia ważne dla bardzo wrażliwych produktów jak: materiały wybuchowe i radioaktywne, witaminy itp.

1951 Curiosum w pracy: Dowcipne odłowacenie instalacji olejowej pompy próżniowej w 28 minut zamiast poprzednio w 12 godzin przez wywiercenie 2 dziur w pompie i dopuszczenie suchego powietrza do wnętrza pompy.

1951 Emigracja do Kanady. 6-miesięczna praktywa życiowa przy zrywaniu wiśni, brzoskwin, liści tytoniu. Niemożność uzyskania pracy w swoim zawodzie — pomimo poprzednich zachęt z różnych stron do ulokowania swego losu w Kanadzie.

1951-1952 Rok jako demonstrator na Wydziale Inżynierii Chemicznej University of Toronto.

1952-1955 Ponad czteroletnia praca badawcza w Departamencie Zdrowia Rządu Ontario. Cel — walka z plagą glonów na jeziorach i rzekach Kanady i oczyszczanie wód.

Na wydzielonym do badań jeziorze obok Lindsay przy współpracy 2 biologów

wprowadza własną koncepcję współzależności zawartości P (fosforu) i glonów na różnych poziomach badanych wód włączając osady dna. Stosowanie tej zasady korelacji P/głony jako nowej, nieznannej w dotychczasowej literaturze światowej doprowadziło do możliwości regulowania fosforu, a w konsekwencji do eliminacji glonów. Wyniki tych prac zostały ogłoszone pod patronatem Rządu.

1957-1976 Lektor na Wydziale Inżynierii Chemicznej Uniwersytetu Torontońskiego. Prowadzi prace laboratoryjne dla wszystkich wydziałów. Wykładowca termodynamiki z chemii fizycznej oraz specjalnych działów z technologii nieorganicznej.

Praca syzyfowa. Podczas pracy na 1 roku przy pomocy 20 asystentów prowadził osobiście 2 razy do roku egzaminy dla 700 studentów. Następnie przez wiele lat kieruje pracami ponad 100 studentów II roku, wprowadzając ponadto wiele nowych eksperymentów.

1951-1954 Gorący zwolennik zasady "Bez Ziem Zachodnich nie ma Polski" prowadzi ciężką, żmudną walkę o zdobycie jej zwolenników wśród Polonii w latach dużego powojennego marazmu.

Współ z p. Janickim, prezesem KPK — Ontario zakłada Związek Ziem Zachodnich, który opiera się początkowo na istniejącym Związku Poznaniaków i Pomorzaków. Jego oryginalne credo życiowe obrazują najlepiej referaty społeczno-socjologiczne i historiozoficzne, które wygłaszał ¼ wieku temu wśród Polonii, a serię których — dotychczas nigdzie nieopublikowanych — rozpoczynamy na łamach naszego biuletynu.

Członek STP od 30 lat. Członek Zarządu Oddziału STP Toronto w latach 1963-1967. Współpraca z Biuletynem.

—oOo—

B. DESYGNACJE

Pani M. Gawalewicz z Koła Pań STP — Ottawa otrzymała nominację na członka Ontaric Advisory Council on Multiculturalism and Citizenship.

C. PUBLIKACJE

1. Ukazała się publikacja naszego kolegi z Montrealu. Lucjan Kopysteck: Różnych półsetki fraszek. Adres: 1247 Elizabeth, St. Laurent, Que., Canada, H4L 4L4.

2. International Institute for Water Supply and Wastewater Disposal jest wydawcą międzynarodowej bibliografii w zakresie zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków "Water Supply and Wastewater Disposal — International Almanac". Książka składa się z 5 tomów. Autorami tego wydawnictwa są A. Kępiński & W.A.S. Kępiński. Adres: International Institute for Water Supply & Wastewater Disposal, Gooiland 11, 2716 BP Zoetermeer, The Netherlands.

—oOo—

WINTERTHUR 1940-1980

Jednym z ośrodków nauki polskiej podczas ostatniej wojny był Obóz Uniwersytecki Winterthur, Szwajcaria, przez który przepłynęło prawie 700 internowanych żołnierzy-studentów. Studia odbywały się w niedalekim Zurychu na tamtejszym uniwersytecie i politechnice.

Aby uczcić 40-lecie założenia tego obozu, a przy tym spotkać kolegów rozsianych po całym świecie, odbędzie się tam zjazd koleżeński w dniach 26-28 września 1980 r. Ze względu na wielki brak adresów byłych studentów, jak również osób pełniących funkcje administracyjne w tym obozie, proszę o zgłaszanie się bezpośrednio i podawanie znanych adresów przed 30 kwietnia 1980 r. do:

Dipl. Ing. Stanisława Gacka
Neudorfstrasse 1
8050 Zurich — Switzerland

Z góry dziękuję za współpracę i do zobaczenia w Winterthurze.

Inż. Adam Piela

A.D. MCMLXXX

(Ciąg dalszy)

1. Sprostowanie.

Ostatnie wyrażenie w "A.D. MCMLXXX":

$$2^2 \times 3^2 \times \sqrt{(2^2)^2 + 3^2} (3^2 + 2) \dots \text{jest błędne.}$$

Powinno być:

$$2^2 \times 3^2 \times \sqrt{(2^2)^2 + 3^2} \times (3^2 + 2);$$

2. Uzupełnienia.

$$1) \quad 2^2 \times 3^2 \times \begin{matrix} (2 + 3) \\ E n^2; \\ n = 1 \end{matrix}$$

$$2) \quad 2 \times \begin{matrix} 44 \\ E n; \\ n = 1 \end{matrix}$$

oraz dał miłośników Mickiewicza:

$$3) \quad 1980 = 44 \times 44 + 44;$$

$$E = \text{SIGMA}$$

Bronisław Szpakowski

—oOo—

TECHNICIANA

$W^2 = P \times 3p^2$. Wehikuł wodorowy — przyszłość: paliwa przystępnego, pojazdu podatnego, powietrza przyczystego.

O wehikule wodorowym chronologicznie bez komentarzy.

Kroki wstępne — 60 lat temu, patent U.S. — 1918; 50 lat temu, patent U.K. — 1931, 1932; 10 lat temu, patent U.S. — 1969.

Skok do praktyki — 10 lat temu: w styczniu 1970 uruchomiono 1-szy silnik samochodowy na wodór i tlen, przystosowany z normalnego silnika spalinowego. Wykonawcy: Paul Dieges, Ben Minnich, Fred Mardechia, Pat Underwood. Ich "Patent Pending": 1971-1975.

1-szy skok cen na ropę 1975. Intensywne poszukiwania w różnych krajach. Spory o pierwszeństwo wynalazku, o autorstwo wehikułu wodorowego.

2-gi skok cen na ropę 1979. Zalew publikacji w prasie codziennej i technicznej. Rozgłos problemu nowego paliwa wodorowego, jego postaci i związanych z nim zagadnień konstrukcyjnych, materiałowych pojazdu.

Mercedes — Niemcy Zachodnie. Zastosowanie wodoru do napędu autobusów miejskich. Stosowanie wodorów metali nisko i wysoko temperaturowych. 4% wodoru w mieszance zastępuje 25% paliwa olejowego. Kilka autobusów w ruchu.

Billings Energy Corp. — U.S. wprowadził do sprzedaży rynkowej wodorowy samochód osobowy Dodge Omni z podwójnym układem paliwowym wodorowym i benzynowym oraz z własną wytwornicą wodoru.

Wobec tego lewa strona naszego szyfru powinna przybrać postać: $W^2 + w^3$; tj. wehikuł wodorowy i własna wytwornica wodoru.

Magazynowanie wodoru w postaci wodorów — bezpieczne. Szkopuł: zbiorniki na wodór bardzo ciężkie — zagadnienie materiałowe do pokonania w przyszłości. Szkopuł 2-gi: wysokie ceny pojazdu i koszty wodoru — niegroźne.

Przy produkcji jednostkowej i to wstępnej cena pojazdu wraz z wytwornicą wodoru (\$30,000) oraz koszt domowego wytwarzania wodoru są kilkakrotnie wyższe od analogicznych cen w dotychczasowej gospodarce benzynowej.

Przejsie na masową produkcję pojazdów wodorowych oraz wodoru z siecią stacji wodorowo-wodorokowych rokuje nadzieje obniżenia kosztów do poziomu obecnych wydatków na eksploatację wozu.

Konkluzja: Wkrótce Kanada pachnąca benzyną może się zamieni znów w Kanadę

pachnącą żywicą przy bezwonnym spalaniu nowego paliwa i sieci bezwonných stacji wodorowych zaopatrzonych w zbiorniki z pojemnikami wodorkowymi.

REFERENCJE:

L. K.

1. ENERGY BOOK #1. Natural Sources & Backyard Applications, 1975.
- 1.1. Paul Dieges: The hydrogen — oxygen car P.52.
- 1.2. Patrick Underwood, Paul Dieges: Hydrogen and oxygen combustion for pollution-free operation of existing standard automotive engines. P. 53.
- 1.3. Bill Vasilakes: Hydrogen experiment. P. 56.
- 1.4. Bill Vasilakes: Son of hydrogen experiment. P. 57.
2. Przegląd Techniczny — Innowacje. No 50, 1979, 12, str. 30.
Wodór na kołach.

—oOo—

KARALUCH W KOMPUTERZE*)

Jerzy Żukowski

Mój ulubiony autor utworów s-f — Stanisław Lem, rozczarował mnie w swoim czasie, stosując w jednym ze swych opowiadań (bodajże w "Teście kadeta Pirxa") chwyt niegodny pisarza o tak bogatej i wyrafinowanej wyobraźni. Otóż konstruuje opis dramatycznych wydarzeń podczas szkoleniowego lotu Pirxa na Księżyc (lotu notabene symulowanego, o czym egzaminowany nie wiedział) — Lem posłużył się jako nośnikiem przypadku — zwykłą muchą.

Może zresztą nie była to zupełnie zwykła mucha, skoro po wprowadzeniu jej przez egzaminatorów do wnętrza kapsuły kosmicznej — utrudniała sterowanie statkiem w sposób nader perfidny, łącząc po tarczach przyrządów pomiarowych i to tak sprytnie, że sprawiała Pirxowi multum kłopotów z odczytywaniem ich wskazań i wreszcie stała się przyczyną zwania, grożącego katastrofą.

Nie wiem co skłoniło Lema do wpuszczenia muchy do wnętrza pojazdu kosmicznego, w każdym razie skorzystanie przez pisarza z tego rodzaju chwytu uważałem za niezbyt zręczny wybieg.

Obecnie jednak, po przeczytaniu pewnej notatki, jaka ukazała się niedawno w prasie, uznałem nie tylko błąd, popełniony w ocenie warsztatu pisarskiego Lema, ale doszedłem również do wniosku, że prędzej czy później trzeba będzie zająć się poważnie ewentualnymi skutkami, mogącymi wyniknąć w toku najrozmaitszych kontaktów między światem ożywionym i światem komputerów.

A oto treść wspomnianej notatki in extenso (zredagowanej zresztą niezbyt szczęśliwie): "Tokio. Dyrekcja japońskiej kolei szybkojeźdźczej wypowiedziała stanowczą wojnę... karaluchom. Okazuje się bowiem, że karaluchy, przedostające się przez najmniejsze szparki do wnętrza komputerów, które kierują szybkojeźdźczymi liniami kolejowymi, wyrządzają maszynom straszliwą krzywdę i są najczęstszą przyczyną rozmaitych awarii. Uwzględniając fakt, że średnia prędkość szybkojeźdźczego pociągu wynosi ok. 200 km/godz., każda taka awaria może mieć tragiczne skutki. A więc niezawodność automatyki i bezpieczeństwo podróży wymaga absolutnej pewności, że żaden szkodnik nie trafi do wnętrza komputera.

Czego szukały karaluchy w komputerach sterujących ruchem szybkojeźdźczych pociągów — nie wiadomo. Być może zwiabiło je ciepło emitowane przez pracujące maszyny, nie różniące się przecież niczym od ciepła, jakiego dostarcza przytulny piec w wiejskiej chacie.

Czy więc w przyszłości, konstruuąc nowe komputery, trzeba będzie poza diodami, tranzystorami, kondensatorami i innym elektronicznym tworzywem — używać również środków owadobójczych?

A przecież jest rzeczą niewykluczoną, że bakterie i grzyby mogą także dobrać się do maszyn cyfrowych, a ściślej rzecz biorąc do materiałów izolacyjnych, a nawet innych

*) Przedruk: Przegląd Techniczny — Innowacje. Nr 41/1979, str. 41.

związków chemicznych, użytych do ich budowy. Naukowcy pracują bowiem właśnie nad uzyskaniem bakterii zdolnych do rozkładania tworzyw sztucznych, a i sama natura stworzyła już wiele, nader dziwnych drobnoustrojów, chociażby bakterie przetwarzające siarkę na kwas siarkowy.

Może więc za lat kilkadziesiąt trzeba będzie szczepić komputery, tak jak to ma miejsce w przypadku ludzi, przeciwko rozmaitym "chorobom zakaźnym", powodującym specyficzne (czytaj: niebezpieczne) zaburzenia w ich pracy.

Na razie jednak najczęstszą przyczyną "choroby" czyli błędów pojawiających się w systemach komputerowych — są omyłki w danych wprowadzanych do maszyn cyfrowych i w programach, powodujące tak zwaną kontaminację czyli skażenie informacyjne. I wystarczy jedna taka omyłka, by narosła cała lawina, mogąca spowodować nieobliczalne straty materialne, a niekiedy straszliwe katastrofy.

Jakież jednak myśleć o poprawianiu błędów, skoro celem komputeryzacji jest możliwie jak najszybsze przetwarzanie informacji. W jaki sposób znaleźć czas na wykrycie i usunięcie omyłki, skoro czas dokonania jednej operacji logicznej we współczesnych komputerach wynosi około jednej miliardowej części sekundy, a wynalazek, jakiego dokonano w laboratoriach amerykańskiego koncernu International Business Machines, otwiera drogę do produkcji komputerów, które będą liczyły 100 razy szybciej.

Tak więc komputery z jednej strony pracują szybko i precyzyjnie, z drugiej natomiast strony z tą samą szybkością i precyzją rozprzestrzeniają ewentualne błędy zawarte w ich pamięci i programie.

Toteż zupełnie uzasadniony niepokój musi budzić w każdym myślącym człowieku wizja w pełni skomputeryzowanego świata, którym zarządzać będą skądinąd "bardzo mądre" maszyny matematyczne, decydujące o optymalnych kierunkach rozwoju produkcji, nauki, o tym gdzie i co budować, jak się odżywiać, jak leczyć, ba, ustanawiać najbardziej sprawiedliwe prawa.

Dlatego więc, kiedy tak sobie o tym wszystkim myślę, przypomina mi się jedna z licznych opowieści dobrego wojaka Szwejka o wyroku, jaki wydał c. k. sędzia praski, który raz pewnego zwariował. Przez długi czas nie można było zauważyć w nim nic ośbliwego, aż raptem podczas jakiejś rozprawy o obrazę czci, wariacja "wybuchła". Pomyłony sędzia ryknął wówczas na oskarżonego: — W imieniu najjaśniejszego pana, cesarza i króla, skazuję was na śmierć przez powieszenie. Przeciw temu wyrokowi nie ma apelacji.

Po czym zwrócił się do woźnego i rzekł: — Panie Horaczek, weźmiesz pan tego draba i powiesz go pan tam, gdzie trzepie się dywany. Potem dostaniesz pan na piwo.

Na szczęście woźny nie bardzo się kwapił z wykonaniem wyroku, a obecny na sali obrońca wezwał pogotowie, które odwiozło sędziego do szpitala dla obłąkanych.

Któż jednak obroni nas przed komputerami, którym umysł zmacą karaluchy, jeśli od podjętej decyzji nie będzie apelacji?

W. STROK & ASSOCIATES LIMITED

9 HELENE STREET SOUTH
MISSISSAUGA, ONTARIO, L5G 3A8

PHONE: BUS.: 278-3944; RES.: 274-2842

ENGINEERING - PLANNING - TRANSPORTATION - RESEARCH -
PROJECT MANAGEMENT

C O N S U L T A N T S

SYZYF MOSTOWY ONTARYJSKI*)

Z listu nadesłanego do STP dla dra Z. Przygody od Andrzeja Franciszka (Andrew Frank) z dnia 4 marca br.

"Do Kanady przybyłem w 1958 r. i zostałem zatrudniony w ówczesnym Department of Highways of Ontario, Bridge Design Office pod kierownictwem Inżyniera Mostów Mr. Lawrence Loch".

"W stosunkowo krótkim czasie mojego pobytu w Ontario pracowałem przy projektowaniu wielu mostów i konstrukcji drogowych. Pozwolę sobie tylko wymienić mosty projektowane i wybudowane w Ontario w latach 1958 do 1966":

1. Most drogowy stalowy niosący Trans-Canada Hwy No. 7 nad Kaibuskong (TWP of Bonfield) — 1958.

2. Most drogowy stalowy niosący King's Hwy No. 16 nad Jock River (TWP of Nepean) — 1959.

3. Most drogowy żelbetowy niosący Wilton Road nad King's Hwy No. 401 (TWP of Ernestown) — 1959.

4. Most drogowy żelbetowy niosący Campbell's Corner Side Road nad King's Hwy No. 403 (TWP of Flamborough East) — 1960.

5. Most drogowy żelbetowy niosący TWP Road nad King's Hwy No. 400 (TWP of Gwillimbury) — 1960.

6. Most drogowy stalowy niosący King's Hwy No. 400 nad Coldwater River (TWP of Medonte) — 1960.

7. Most drogowy żelbetowy niosący Co. Road No. 22 nad King's Hwy No. 401 (TWP of Edwardsburg) — 1960.

8. Most drogowy żelbetowy niosący Dickinson Drive nad King's Hwy No. 401 (TWP of Osnabruck) — 1961.

9. Most drogowy żelbetowy niosący Long Sault Road nad King's Hwy No. 401 (TWP of Cornwall) — 1961.

10. Most drogowy betonowy sprężony niosący Aulstville Co. Road nad King's Hwy No. 401 (TWP of Osnabruck) — 1962.

11. Dwa mosty drogowe żelbetowe niosące King's Hwy No. 401 nad Medway Creek (TWP of London).

12. Most drogowy stalowy niosący Avenue Road (Metro Toronto) nad King's Hwy No. 401 (TWP of North York) — 1962.

13. Most drogowy salowy niosący TWP Road to Brethour nad Moose Creek (TWP of Casey) — 1964.

14. Dwie żelbetowe konstrukcje hydrologiczne do kontrolowania wód powierzchniowych przy King's Hwy No. 3 (TWP of Raleigh and TWP of Tilbury East — 1965.

15. Most drogowy żelbetowy niosący King's Hwy No. 631 nad Tedder River (TWP No. 66) — 1966.

"Od roku 1977 moja biografia jest zamieszczona w "Who's Who in the East"."

*) Z materiałów do "Historii Polskich Inżynierów w Kanadzie".

C. PETER BRZOWICZ, P. Eng.

CIVIL and CONSULTING ENGINEER

PHONE: 485-0135

562 EGLINTON AVE. E., SUITE 301

TORONTO, ONTARIO, M4P 1B9